

POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 11 maja 1947 r.
ROK III. Nr. 18. (105).

„POD NASZYM SZTAN-
DAREM, KTÓRY WYROŚŁ
NA DRZEWIE KRZYŻA,
MOŻNA BYĆ RANNYM I
ZABITYM, ALE NIGDY
ZWYCIĘŻONYM!”

Ludwik Veillot

DZIEDZICTWO OJCÓW

Kazanie wygłoszone w Kościele Polskim
w Paryżu, z okazji święta narodowego
w czasie nabożeństwa w dniu
3-Maja 1947 r.

KS. DR. FR. CEGIELKA

ZE wciąż wspominamy dzisiaj
Konstytucję z 3-Maja 1791 r.
Wspominając ją, jesteśmy
świadomi, że zatrzymujemy się przy
jednej z najczcigodniejszych kart z
książki naszych narodowych dziejów.

CZCIGODNA KARTA

Czcigodną kartą jest dla nas Kon-
stytucja 3-Majowa, bo jest ona szla-
chetnym, bezkrwawym a ofiarnym zry-
wem ducha polskiego dla ratowania gi-
nącej Ojczyzny.

Konstytucja z 3-Maja nie była
wprawdzie dziełem doskonałym, jak
nim nie jest żaden akt ludzki. Wyka-
zała ona jednak zdrową postawę pol-
skiej duszy, która, w oparciu o wiarę w
Boga i świętą religię, umiała „ocenić
drożej nawet nad życie niepodległość
zewnętrzną i wolność wewnętrzną na-
rodu”. Taki akt słusznie nazwać mo-
żemy czcigodną kartą naszych history-
cznych dziejów.

Duch polski, który cechuje Konsty-
tucję z 1791 r., każe Polakowi stawiać
wyżej dobro powszechne od dobra in-
dywidualnego, a gdy trzeba, każe re-
zygnować z własnego nawet życia dla
ocalenia całości i wolności Ojczyzny.

Zdrowe było stanowisko twórców
Konstytucji 3-maja, bo zdrowa była ich
dusza i serce, wypielegnowane troskli-
wie i pieczołowicie przez święte, Chry-
stusowe wierzenia.

Ten zdrowy pęd duszy polskiej nie
zdołał już, niestety, ocalić wielkiego
dzieła Chrobrych, Jagiellonów i Sobies-
kich, bo zewnętrzni wrogowie, jak Ros-
ja, Prusy i Austria pogrzebali naszą
wolność i niepodległość aktem przemo-
cy i gwałtu.

Dlatego to czcigodna karta naszej
historii jest bolesną skargą na gwałt i
przemoc, które, zwłaszcza od rozbio-
rów Polski, zaczęły przybierać formę
obywatelskich praw w świecie.

WIERNOŚĆ DLA PRZODKÓW

Twórcy Konstytucji 3-Majowej nie
zdołali uratować Ojczyzny od upadku,
ale pomogli uratować duszę polską
od spodlenia. Po twórcach Konstytu-
cji 3-Majowej otrzymaliśmy w narodo-
wym spadku święty nakaz do pielęgni-
wania ducha ofiary na rzecz Rzeczy-
pospolitej i ducha męstwa oraz poczucia
odpowiedzialności za jej losy, jeśli
chcemy się stać godnymi spadkobierca-
mi wielkich przodków.

W tym roku mija 156 lat od uchwa-
lenia Konstytucji 3-Majowej. W cią-
gu tego okresu tylko lat dwadzieścia
zażyliśmy państwowej wolności i
niepodległości. Ale, żyjąc w nie-
woli, testamentu Ojców nie zapomnie-
liśmy. Sensu wolności nie straciliśmy.
Praw człowieczeństwa i ludzkiej god-
ności szanować nie odzwycailiśmy się,
nawet dzisiaj, mimo naporu wojującego
pogaństwa na nasze narodowe życie.

Naród polski dochował wierności
swoim przodkom.

PRZEKRÓJ DUSZY DZISIEJSZEGO

CZŁOWIEKA

Naszej dzisiejszej tragedii narodo-
wej nie zrozumiemy, jeśli nie poznamy
dobrze oblicza dzisiejszego świata. A

oblicze świata dzisiejszego jest smut-
ne. Tak smutne, jak smutny jest dzi-
siejszy człowiek, czujący swą bezdom-
ność i brak duchowego oparcia. Dna
duszy dzisiejszego człowieka wypełnia
trwoga i lęk przed potęgami zła, które
uosabia się w walczącym perfidnie po-
gaństwie. Lejąca się przez życie ludz-
kie, potężna, jak lawina ognia, a trud-
na do opanowania, nienawiść i zakła-

manie, zrobiły z człowieka istotę nad
wyraz nieszczęśliwą. Te same potęgi,
które natchnęły ówczesnych naszych
sąsiadów do rozbiorów Polski, znajdują
dzisiaj potężne narzędzia w hańbią-
cej człowieka walce przeciwko Bogu i
naturalnemu porządkowi rzeczy. Prze-
żywamy godzinę ciemności, które za-
staniają człowieka szerokie, Boskie
horyzonty i ułatwiają mu kompromis i

uległość wobec zła. Brak mocnych i
jasnych zasad w polityce spowodował,
że zostaliśmy opuszczeni przez na-
szych przyjaciół, którzy ze swej stro-
ny dzisiejszą sytuacją świata tłumaczyli
się z niedotrzymania solennych zobow-
wiązań. „Haec est hora tenebrarum...”
A gdy godzina ciemności panuje w
świecie, to wtedy niema w nim miejsca
dla wolnej Polski. A dla, wolność ko-
chających, Polaków przeznaczają się wó-
wczas miejsce w więzieniach, obozach
koncentracyjnych, krematoriach czy,
tragicznych a skłóconych, mogiłach
katyńskich.

NASZE SMUTKI I NASZE NADZIEJE

Kompromisowa postawa dzisiejszego
świata wobec przemocy i gwałtu jest
powodem naszych głębokich, polskich
smutków. Ale serce nasze nie samym
smutkiem jest wypełnione. Jest w nim
miejsce na wielkie i święte nadzieje.

Świat dzisiejszy znajduje się w sta-
nie grzechu przeciwko Duchowi Świę-
temu. Nieczuły na Boskie Przykazania
i głuchy na wołania Bożej łaski. Bóg,
Stwórca i Pan Wszelch rzeczy, nie mo-
że długo tolerować tego stanu buntu
przeciwko Sobie. Przyjdzie czas, jeśli
już nie nadchodzi, że Bóg zostawi
świat Sobie Samemu. I gdy wtedy świat
targać się będzie w konwulsjach nie-
odwracalnych, wtedy my, Naród Polski,
złączymy swoją sprawę ze sprawą
Bożą, czekać będziemy spokojnie na
Boskie dla nas słowo: „stań się”, a dla
wrogów: „giń”.

Mimo groźnego dla świata jutra,
mimo dzisiejszych naszych smutków, w
przyszłość naszej Ojczyzny patrzymy
z ufnością.

Wprawdzie i my bez winy nie byli-
śmy, ani jesteśmy. Ale grzechy nasze,
to grzechy słabości, a nie bezbożnego
usposobienia i szatańskiego buntu
przeciwko Bogu. Grzesząc, kajamy się
przecież potem przed Bogiem. W grze-
chach nie trwamy. A w naszym życiu
narodowym rezerwowaliśmy zawsze
miejsce dla Boga i na banicję nigdy
Go nie skazywaliśmy. Przez tysiąc lat
swojej historii stała Polska na ordy-
nansach Bożych i w sposób, w jaki u-
miała, przystępowała się cywilizacji i
kulturze chrześcijańskiej. Dziś, gdy
wojujące pogaństwo zadać chce tej
cywilizacji śmiertelny cios, Polska do-
brze zdaje sobie sprawę z tego, że nie
pomagała do wzrostu tych destruk-
cyjnych sił. I dlatego z ufnością patrzy-
na zbliżający się sąd Pański nad świa-
tem.

Z MARYA PRZEZ HISTORIE

W smutkach i radościach Polska szła
zawsze z Bogiem poprzez swą historię.

Dzisiejsze święto jest pięknym dowo-
dem na to, jak dusza polska umiała łą-
czyć, w biegu wieków, pierwiastek reli-
gijny i narodowy w jedną, harmonijną
syntezę. Wszak święto dzisiejsze jest
dla nas świętem narodowym i religij-
nym. Czcząc Konstytucję 3-Majową,
czcimy równocześnie Panią Nieba, jako
Królową Polskiej Korony.

W wiekopomych swoich ślubach
król polski, Jan Kazimierz, poślubił na-
ród polski Tej, którą Królową Aniołów
nazywamy. Idzie Ona, „pożądana, jako
szyki bojowe” poprzez naszą historię,
budząc w smutnej i załamanej nieraz
duszy polskiej nadzieję w lepsze jutro.
Te nadzieje chce Ona także wzmoc-
nić dzisiaj w naszych skłóconych ser-
cach.

(Dokończenie na str. 6)



MATKA BOŻA chroniąca Żołnierza Polskiego

Obraz ten jest złączony z historią Pow-
stania Warszawskiego. Malowany przez
art. malarkę Irenę Pokrzywnicką, w War-
szawie, w sierpniu 1944 r. W czasie pracy
miotacz min zawałił strop pracowni, ra-
niając autorke.

Obraz był na ukończeniu. Zabrano go;
potrzebny był do ołtarza polowego;
w przerwach od walki kłęczeli przed nim
żołnierze i ludność miasta. Walcząca
Warszawa modliła się, gotowa zawsze na
śmierć.

Obraz, symbolizujący Opiekę Bożą, stał
się potrzebą bohaterskiej ludności. Dlate-
go, z ramienia Duszpasterstwa i Wojska,
Irena Pokrzywnicka, wykonała z fotogra-
fem, na gruzach swojej pracowni, kilka
tysięcy odbitek, które ks. Kapelan Maron
rozdawał skolei żołnierzom w czasie Mszy
świętej.

Każdy chciał posiadać obrazek pamiąt-
kowy. Niestety, skończyły się możliwości
dalszego nakładu Warszawa leżała w gru-
zach.

Znając twórczość malarstwa Ireny Po-
krzywnickiej sprzed wojny, jej kompozy-
cje i portrety charakteru czysto świec-
kiego, zadaliśmy niedawno artyście py-
tanie:

— Kiedy nastąpił ten przedziwny zwrot
w Pani pracy, ukłon w stronę malarstwa
religijnego?

Odpowiedziała poprostu: — Od wrze-
śnia 1939 r., poprzez okupację Polski i
sierpień 1944 r. — a później przez obóz
jeńców wojennych stwarzały się wielkie
przeobrażenia w skali wartości człowie-
ka, rodziły się nowe prądy, wobec których
trudno było pozostać taką, jaką się było
dziesięć lat temu — w okresie, kiedy to
dobrobyt i spokój przycałił prawdziwą
naturę ludzką, jej wielkie nędzne moż-
liwości.

Trudno byłoby oprzeć się przemianie,
skoro żyłam zbiorowym cierpieniem naro-
du, widziałam z bliska tragiczny epos
natchnionego bohaterstwa i śmierci Po-
laków. Mocne przeżycia musiały wyrzeź-
bić głęboki ślad na tych, którzy nie zgi-
nęli. Wydaje mi się coraz częściej, że tra-
gedie i przewroty światowe — są jedynie
potrzebne na to, aby ludzie stali się głę-
bsi, mądrzejsi, lepsi — a wtedy będą mogli
twierdzić, że wojnę wygrali. Dziś, skoro
żyje, obowiązkiem moim i potrzebą —
stanąć pod rozkazami praw Boga. Zresztą
— do tego wniosku dojdzie w końcu chy-
ba każdy...” R.

DOBRA NOWINA

PIĄTA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście w Imię moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. To wam mówię przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W ten dzień w imię moje prosić będziecie, i nie mówię wam, że ja będę prosił Ojca za wami: bo sam Ojciec miłuje was, gdyż wysłacie mnie umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: oto teraz jasno mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, i że nie potrzebujesz, żeby Cię kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

OPARCIE

Cywilizacja materialna nie zawsze idzie w parze z kulturą ducha. Spotkałeś ludzi nie jeżdżących autami, bez wiecznej ondulacji, nie posługujących się windą, nie korzystających z kuchni elektrycznej... Ale szanowałeś ich. Bo wiedziałeś, że Cię nie zawiodą. Spełniałi obowiązki, wywiązywali się z przyjętych na siebie zadań. Działali, jak przystało na człowieka społecznego.

Nie dziwisz się temu. Wiesz, że postęp materialny może tworzyć narzędzia tortur, składniki niszczące życie ludzkie, unieszczęśliwiające miliony istot nam bliskich. Prawdopodobnie słyszałeś o inżynierach, budujących w niemieckich obozach śmierci automaty przemysłowe do wsuwania w pięce krematoryjne ciała więźniów uprzednio zabitych, lub zatrutych. Kamery gazowe dla niszczenia ludzi zdrowych i niewinnych były planowane wiedzą uczonych. Człowiek, wyposażony w technikę, wstrzykiwał truciznę, uprzednio spreparowaną w laboratoriach przez uczonych, do krwi ludzi wołnych, zasłużonych, twórczych społecznie. Uczenni niszczyli tysiące istot ludzkich, byle tylko zaspokoić głód wiedzy, poznania, praw rozwoju chorób przeróżnych.

Stąd człowiek kulturalny, by przeciwstawić człowiekowi - zwierzęciu przy wykorzystywaniu zdobyczy techniki, przy rozwoju materialnym warunków życia, szuka oparcia o wartość i, niedostrzegalne okiem, a jednak najistotniejsze dla prawdziwego postępu. One tworzą człowieka wartościowego: przekształcają jego serce na zdolne do bezinteresownego poświęcenia się; woli każda baczenie strzec obowiązków ludzkich: spełnić to, powstrzymać się od tamtego, zdzierżyć, przetrzymać, w dążeniu do zachowania prawa natury, mimo pietrzających się trudności. Na tych prawidła budował człowiek kulturę w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Z zespołu ludzi tak wycrbionych oceniali się poziom narodów i ludzkości.

W budowaniu wartości moralnych człowiek szukał zawsze oparcia. I tak szedł za wskazówkami myśli, która, niczym kaganiec, niesiony nocą przy wspinaniu się po stromej pochyłości, rzucała cenne, pożądane światło na wartości ludzkiego działania. To znów badał w zwyczajach ludzkich, to co w nich najlepszego, sądząc, że cała ludzkość w czynach powszechnie spełnianych, jako dobrych, nie może się stale mylić. Patrzył też na Stwórcę, jako na normę ostateczną prawa. Szukał sprawdzianu moralności w naturze ludzkiej. Jeśli weźmie się człowiek ze wszystkimi objawami jego życia, uwzględni stopniowanie wartości w nim tkwiących: wolę, rozum, uczucia, życie biologiczne, — jeśli powiżemy człowieka stosunkami, które go łączą ze Stwórcą, społeczeństwem, rodziną, — to każde dobro przez niego osiągnięte, wzbogacające jego naturę, ujętą w tej piaszczyźnie wartości i praw, napewno jest mo-

ralne. Oczywiście — to rozumowanie wymaga przemyślenia. Chrześcijanin nigdy nie odrzucał rozumu. Tworzył myślą normy, a wolą wcielał je w czyn etyczny.

Jednak w życiu moralnym, człowiek dużo zawdzięcza swoim bliźnim. I tak żona żyje wielkością moralną męża. Czasami rolę zmieniają się: wyłączonego monopolu na dobro nie ma żadne stworzenie. Jesteśmy równo uprawnieni w spełnianiu szlachetnych czynów. Ale, jeśli człowiek może się oprzeć o człowieka w życiu moralnym — dziecko o poziom życia rodziców, to tym bardziej może i powinien szukać chrześcijanin oparcia swego życia ludzkiego o osobę Chrystusa. Wiedza o tym wierzący. Ale każdy nie uprzedzony przyzna, że jeśli ludzkość nie zdradza instynktów jaskiniowca, potępi tyranie, woła o sprawiedliwość we wszystkich przejawach życia ludzkiego, a miłość Boga i bliźniego uważa za normę prawego działania, to przedłuża tylko dziedzictwo Chrystusa, zostawione w Ewangeliach.

W tych wartościach mamy oparcie. Chrystus odszedł widzialnie ze świata. Jednak żyje w ludzkości, wierzącej lub lekniacej za prawdą. Zespała swój żywot Boga-Człowieka Zmartwychwstałego z duchem całego Kościoła. Ty również należysz do tej rzeszy, która szła za Nim, wiedzioną łaską. Ten sam niepokój, który ją zmuszał do podpatrywania czynów Zbawiciela, słuchania Jego nauki, trawi i Ciebie dziś, kiedy uświadamiasz Sobie, że Chrystus jest życiem Twojej duszy, normą Twoich myśli i czynów. Masz świadomość w chwilach decydujących o Twoich ludzkich wartościach, żeś nie odosobniony, żeś nie sam. Siła Cie przewyższająca Tobą włada: uczestniczysz w Boskiej osobie Chrystusa. Który jest Społędem Kościoła Powszechnego.

Był czas, żeś nie szukał w Nim oparcia. Było, że pamięć o Nim niepokoiła Twe ludzkie sumienie. Są to chwile błędzenia. Chrystus, oceniając Twoje życie z ubiegłego okresu, mógł by Ci powiedzieć, żeś o nic nie prosił Stwórcy w imię Jego. Byłeś Mu bliski, boś okupiony Jego krwią, ale Twe serce nie zdobyło się jeszcze na bohaterские trwanie na szlakach, przez Niego Ci wyliczonych.

Dziś to już jest poza Tobą. Zło minęło. Chrystus znów wchodzi ze Swoim światłem do Twej duszy, budzi Twą świadomość, woła o Twe zmartwychwstanie, przypomina Ci obowiązek bohatera czynu. Znow wiesz, żeś nie osamotniony. Twój Zbawca dźwiga Cię ku Sobie, przeobrażając Twą biedną duszę bogactwem Swej Boskiej Osoby. Masz w Niej oparcie. Wiesz, że nią żyje Kościół Powszechny i każdy człowiek, łaknący prawdy i sprawiedliwości. O cokolwiek będziesz prosił Ojca w imię Jego da ci, bo głos Twój zostanie poparty przez rzecznika Twojej sprawy, przez Chrystusa, który życiem Swoim jest w Tobie. Masz w Nim oparcie.

O. Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

KOMUNIKATY

Biuro Prasowe Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Nowy biskup - sufragan lubelski. — Biskupem - sufraganiem diecezji lubelskiej został mianowany ks. Goliński, profesor seminarium duchownego w Lublinie.

600-lecie urodzin św. Katarzyny ze Sjeny. — Italia obchodzi w tym roku wielkie uroczystości z okazji 600-lecia urodzin św. Katarzyny ze Sjeny, którą Ojciec św. Pius XII ogłosił w 1940 r. Patronką narodu włoskiego.

Kongres Mariański w Ottawie (Kanada). — Mający się odbyć w dniach 18 — 22 czerwca br. Międzynarodowy Kongres Mariański w Ottawie (Kanada) przewiduje m. in. procesję na łodziach na tamtejszym kanale. W czasie mszy św. papieskiej, którą będzie celebrował w ostatnim dniu Kongresu delegat Ojca św., cały rodzaj ludzki zostanie poświęcony Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej.

Międzynarodowa pielgrzymka młodzieży żeńskiej do Fatimy (Portugalia). — W dniach 3 — 5 V. br. przybyła do słynnego miejsca cudownego w Fatima (w Portugalii) 1-sza międzynarodowa pielgrzymka młodzieży żeńskiej, w której znajdowała się także delegacja polska. Młodzież polską z Francji reprezentowała p. Janina Iwańska, studentka z Paryża, b. deportowana w Ravensbrück.

Irlandia na dzieła misyjne. — Krajowa Rada Irlandzkiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary ofiarowała Centrali rzymskiej na cele misyjne 65.000 funtów angielskich. W roku 1946 Irlandia oddała terenom misyjnym 408 misjonarzy.

Masowe nawrócenia Żydów w Stanach Zjednoczonych. — Stany Zjednoczone notują po ostatniej wojnie liczne nawrócenia na katolicyzm. Dr. Finkelstein, kierownik seminarium hebrajskiego w Nowym Jorku, oświadczył, że nawrócenia te przybrały formę olbrzymiej fali. Jeśli proces przechodzenia na chrześcijaństwo pójdzie dalej w tym tempie, to w ciągu 2 pokoleń religia mozaicka przestanie w Stanach Zjednoczonych istnieć.

Pielgrzymka studentów paryskich do Chartres. — Katolicy studenci Paryża urządzają od szeregu lat w okresie Zielonych Świąt pielgrzymkę do Chartres. W tym roku punktem zbornym dla studentów jest miejscowość Rambouillet, skąd grupy studentów wyruszają pieszo w wigilię Zielonych Świąt (24 maja). Tematem tegorocznych rozmyślań w czasie pielgrzymki studentów ma być: wiara.

Francuskie Tygodnie Społeczne. — 34-ta sesja francuskich Tygodni Społecznych ma się odbyć w Paryżu w dniach 23. VII. — 3. VIII. br.

Ks. superior Karol Kubsz wstąpił do Trapistów. — B. kierownik polskiej centrali duszpasterskiej na Francję południową podczas okupacji niemieckiej, a ostatnio superior polskich Ojców Oblatów we Francji, ks. Karol Kubsz, wstąpił w pierwszych dniach maja br. do klasztoru Trapistów. Stanowisko przełożonego polskich Ojców Oblatów na Francję przejął ks. Konrad Stołarek, b. kapelan lotnictwa polskiego, odznaczony za zasługi w czasie wojny orderem „Virtuti Militari”.

Ks. Dr. Paulus w Paryżu. — B. Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. dr. infułat Witold Paulus przybył w pierwszych dniach maja br. do Paryża, skąd wyjechał do Anglii.

Nowy duszpasterz więźniów. — Z dniem 10 maja br. stanowisko duszpasterza więźniów polskich w Paryżu objął, z polecenia ks. Rektora Cegiełki, ks. dr. Wędzioch. Przez długie lata duszpasterstwo więzienne prowadził zmarły ks. prof. dr. Augustyn Jakubisiak.

Uroczystości 3-majowe na emigracji. — Emigracja polska we Francji obchodziła z wielką okazałością tegoroczne uroczystości 3-majowe. W sam dzień święta narodowego odbyły się w Paryżu oraz w Lille nabożeństwa i manifestacje, urządzone staraniem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego przy współudziale związków Centralnego Związku Polaków. W innych ośrodkach polskich we Francji święto to obchodzono w niedzielę, dnia 4 maja.

Święcenia w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu. — W sobotę, dnia 3 maja br., w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu Nuncjusz Apostolski przy Rządzie francuskim — ks. arcybiskup Roncalli — udzielił święceń diakonatu 4 klerikom. Po ceremoniach liturgicznych ksiądz Nuncjusz wygłosił serdeczne przemówienie, podkreślając wielkie nadzieje, które w Polsce pokłada świat katolicki.

Z życia katolickiego

ŚWIĘTO PRACY W PARYŻU ZACZYNAJĄ ROBOTNICY MODLITWA

Dzień 1-go maja, obchodzony jako „święto pracy”, zgrupował w bieżącym roku kadry robotników w rozlicznych świątyniach na modlitwie. M. in. w paryskim Kościele św. Piotra, podczas Mszy św. wystąpił chór z melodeklamacją, ułożoną przez 19-letniego pracownika chrześcijańskiego na cześć rękodzieła, wysiłku umysłowego i działalności rodzinnej.

TŁUMY W KOŚCIELE W MOSKWIE

Kościół św. Ludwika, jedyny kościół katolicki w Moskwie i w ogóle w całej Rosji, w którym mogą być odprawiane publicznie nabożeństwa, stale jest przepelniony podczas Mszy świętej. Szczególnie duże tłumy zalegały kościoł podczas świąt Wielkanocnych. Pisma doniosły, że wielu Ukraińców i Białorusinów podróżowało setki kilometrów, aby wziąć udział w nabożeństwie katolickim. W rzeczywistości ci ludzie są zapewne Polakami, gdyż po traktacie Ryskim Polacy stanowili największy odsetek ogółu katolików w Rosji. Nabożeństwa odprawia ks. Laberge, jedyny ksiądz katolicki, mogący odprawiać publicznie nabożeństwa w Moskwie. Podczas świąt Wielkanocnych odprawiał on dziennie po kilka nabożeństw i udzielał Komunii świętej setkom wiernych.

WOLNOŚĆ RELIGIJNA WE WŁOSZECH

Włoskie Zgromadzenie Narodowe, które rozpatruje projekt nowej konstytucji, uchwalilo znaczną większością, że wolność religijna obywateli jest zagwaran-

towana konstytucją i że każdy obywatel ma prawo propagować swą religię i wykonywać jej obrządk, pod warunkiem, że to nie stoi w sprzeczności z dobrymi obyczajami. Wszyscy posłowie komunistyczni i lewicowi głosowali przeciwko temu paragrafowi, ale większość katolicka w Zgromadzeniu zdecydowała o jego przyjęciu.

ZASADY MORALNE MUSZĄ BYĆ NA PIERWSZYM MIEJSCU

6 członków brytyjskiej Izby Lordów i 50 członków Izby Gmin utworzyło odrębną grupę pod nazwą socjalno - chrześcijańska grupa parlamentarna. Nie jest to bynajmniej nowa partia, lecz tylko porozumienie tych socjalistycznych posłów i lordów, którzy dążą do przestrzegania zasad moralnych i chrześcijańskich, zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym. W wydanej odezwie parlamentarzysty ci podkreślają, że bez przestrzegania tych zasad nie można będzie przewyciężyć obecnych trudności, w jakich znalazła się W. Brytania. Odezwa wzywa innych parlamentarzystów brytyjskich, aby współpracowali z grupą w realizacji jej założeń moralnych i chrześcijańskich.

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIENNIKARZA KATOLICKIEGO

P. John Augustine Smyth, nestor dziennikarzy katolickich w Anglii, zmarł niedawno w Liverpoolu, przeżywszy lat 79. Do ostatniej chwili był czynny w prasie katolickiej, gdzie pracował przez 50 lat. Przez kilka lat był członkiem redakcji „Catholic Herald”, a następnie przeszedł do „Catholic Times”.

Za swą działalność w prasie katolickiej był odznaczony przez Papieża Krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice”.

Bilans

konferencji moskiewskiej

Rozpoczęta w Moskwie dnia 10 marca pierwsza konferencja ministrów spraw zagranicznych „wielkiej czwórki” zakończyła swoje prace 24 kwietnia. Jakkolwiek uczestnicy obrad wykazali wielką rozbieżność poglądów w całym szeregu spraw pierwszej wagi, postanowili

a) odnośnie traktatu pokojowego z Niemcami: rozwiązać państwo pruskie, przeprowadzić plan likwidacji fabryk broni do 30 czerwca 1948, wprowadzić szereg ustaw denazyfikacyjnych, zastosować w całej b. rzeszy reformę rolną, zlikwidować problem osób wysiedlonych, ograniczyć sposób wykorzystywania okupacji;

b) odnośnie traktatu pokojowego z Austrią: uznać ten kraj państwem niezależnym i demokratycznym, zakazać wszelkich prób nowego Anschlusu, przyspieszyć proces denazyfikacji, ograniczyć armię austriacką do siły 53.000 ludzi i 90 samolotów.

12 maja we Wiedniu specjalna komisja aliancka rozpocznie dalsze prace w związku z opracowaniem traktatu.

Ministrowie zwycięskich państw nie potrafili a) odnośnie traktatu pokojowego z Niemcami: zgodzić się na jedność gospodarczą tego państwa, uregulować kwestii długów wojennych, przyznać Francji zagłębia Saary i Ruhry, ustalić ostatecznej granicy wschodniej b. rzeszy, przez Stany Zjednoczone i Anglię uznanej za tymczasową, określić organizację politycznej Niemiec, uporać się z demokratyzacją i demilitaryzacją oraz rozstrzygnąć kwestii procedury w przygotowaniu paktu pokojowego;

b) odnośnie traktatu pokojowego z Austrią: zająć stanowiska wobec majątku niemieckiego, znalezionego w tym kraju oraz wobec przyszłych granic Austrii, które chciałaby uszczuplić Jugostawia za braniem Karyntii słoweńskiej.

Rzeczy ciekawe

Dziekan Kolegium Kardynalskiego, J. Em. Ks. Granito di Belmonte, ukończył dnia 10 kwietnia b. r. 96 lat.

Przewodniczący Komisji alianckiej we Włoszech, admirał Ellery Stone, wystąpił ze sekty metodystów i przyjął chrzest w Kościele rzymsko-katolickim. Jednocześnie przyjął sakrament bierzmowania z rąk arcybiskupa Nigrisa, poczem — nazajutrz — przystąpił do pierwszej Komunii świętej. Przyjęty kilka dni później przez Ojca św. na specjalnym posłuchaniu, otrzymał szczególne błogosławieństwo papieskie.

Główny oskarżyciel amerykański w procesie norymberskim, Jackson, który bawił w misji specjalnej w Rzymie, został przyjęty na prywatnej audyencji przez Ojca św.

Przełożony naczelny ojców redemptorystów, O. Patrycjusz Murray, zwołał członków generalnej kapituły do Rzymu na dzień 26 kwietnia. Pierwszym punktem obrad ma być wybór nowej głowy zakonu. O. Murray, Irlandczyk, dziś 82 lat liczący, po niedawnym nieszczęśliwym wypadku, nie czuje się już na siłach do kierowania zgromadzeniem, któremu przewodni od 1909 roku.

Zakaz święcenia sztandarów organizacji politycznych, wydany przez św. Oficjum rzymskie, nie jest rozporządzeniem nowym, a powtórzeniem jedynie dekretu, wydanego już w roku 1887.

Opat dr. P. Ignacy Staub, przełożony, słynnego na cały świat klasztoru benedyktyńskiego Maria-Einsiedeln w Szwajcarii, umarł w wieku 75 lat. Zmarły, który doprowadził swoje opactwo do wielkiej dawnej świetności, zapisał się poważnie w nauce historii.

Gandhi oświadczył w Delhi wobec 20 tysięcy ludzi: „Azja niczego się nie może uczyć od Europy. Chrystianizm uległ zniekształceniu, gdy skierował się na Zachód. Wschód musi zwyciężyć Zachód przez posiadanie prawdy”.

Ponad 70 metrów długości ma kościół w Efek (Kamerun), konsekrowany ostatnio przez Ks. Kardynała Lienarta z Lille.

Świątynia ta pomieści 2.000 osób siedzących i prawie 6.000 stojących.

Znaczek pocztowy wartości 2 zł. został wydany z podobizną Brata Alberta (Adama Chmielowskiego).

Holenderski samolot „Kard — Doorman” jest pierwszym, na którego pokładzie znajdzie się kapliczka ze stałe przechowywanym Najświętszym Sakramentem.

Szybkobiegacz amerykański Rafferty po przybyciu do Pragi na zawody na wstępie poprosił o wskazanie mu najbliższego kościoła, gdzie modlił się na klęczkach.

Na Antarktydzie odprawiona została pierwsza Msza św. przez ks. Williama Mensęter, kapelana wyprawy amerykańskiej.

W Belgii biskupi nakazali wydanie katechizmu, który będzie obowiązujący w całym kraju. Przy czwartym przykazaniu są pytania i odpowiedzi na prawa i obowiązki obywatelskie.

Dr. Bross, profesor uniwersytetu wrocławskiego, na kursie o rodzinie w Katowicach, przytoczył m. in. fakt, że dziś w Polsce 60 proc. ludności choruje wenerycznie. „Tryb. Robotnicza” stwierdza, że największą klęską Górnego śląska jest nie szaber, nie złodziejstwo, nie pijaństwo, tylko choroby weneryczne: na 10 zgłaszających się do lekarzy 7 jest chorych na kiłę. Dr. Bross zauważa, że najwięcej zaraża się ludzi na zabawach i w stanie nietrzeźwym.

Pierwsze w Polsce rekolekcje dla akuszerek wygłosili w Katowicach ks. dr. Adamczyk i ks. M. Rękas. Na życzenie akuszerek wkrótce odbędą się dla nich rekolekcje zamknięte.

Jedną z czołowych akuserek polskich podała w Katowicach projekt, by do suplikacji dołączyć nową prośbę: „Od matek zabijających własne dzieci, zachowaj nas Panie”.

Księża-lekarze przeprowadzą w Polsce w najbliższym czasie serie rekolekcji dla akuszek.

CHRYSTUS W „LA DEKOMANDO”
(ze wspomnień obozowych z Ravensbrück).

Nie wiem, dlaczego w budzącym się wiosną parku Luksemburskim nawiedziły mnie wspomnienia Boga z obozu... Siedzę na ławce i obserwuję zabawę promieni słonecznych z dziećmi przy fontannie... Starzec, wsparty o lasce, przystanął i przygląda im się ciekawie...

Myśli moje przeniosły się nagle do brudnego baru, gdzie łózka, poprzykrywane szarymi kocami, były, jak nasze życie;... za drutami, w oddali, wolne drzewa zieleń się radością... Zebrane w małej grupie, miałymy ważny problem do rozstrzygnięcia. Trzeba zdecydować, czy jest sens narażać „Lade-Komando” na przewiezienie, pomimo kontroli, komunikantów, ofiarowanych nam przez księdza francuskiego, z którym byliśmy w konspiracyjnym kontakcie. Jeśli koleżanki wpadną przy rewizji, efekt widomy: bunkier albo rozstrzelanie. Cóż robić? Myśl szalona, że po trzech, czy nawet niektórych z nas, po czterech latach, będziemy mogli przystąpić do Komunii Świętej, nie dawała nam spokoju.

Wieczorny apel ciągnie się długo niemłosiernie; tak chcemy, żeby się skończył wcześniej, żeby móc złapać chwilę czasu na rozmowę wspólną jeszcze przed wieczorną syreną...

Po kolacji zbieramy się na „trzeciaku”.

Jest nam dziwnie dobrze... Koce już nie są takie szare, barak zda się być odświętnym, prawie nic nie mamy sobie do powiedzenia. Wszystko jest takie jasne i proste... Wszystko streszcza się do jednego: Jutro rano...

Z nocy, dusznej powietrzem i koszmarami, budzi nas rano słońce...

Nie ma apelu — niedziela.

Pojedynczo wysuwamy się do korytarza, gdzie mały pokój, służący na składzik narzędzi blokowych, zamieniony został na mieszkanie Boga. Rolę księdza przejął siostra Maria — Szarytka.

Chwilę tę opisać trudno — widzę ją jeszcze dziś — pokonała bunt i wątplenie... Pamiętam ją obrazem plamy słonecznej, co się rozlała złotem na piasku przed oknami bloku.

IWANNA Janina.

(Ciąg dalszy)

W osamotnieniu, w śmiertelnej ciszy pustyni wiodł gorące i pełne wzruszeń życie. Nawiedzany przez złe i dobre duchy. Nauczał, jak je odróżniać i nie bać się dobrych — jakkolwiek „obawa (przychodzi), gdy ma się przed sobą wyższą istotę”. „Widok świętych — mówił — nie jest weale niepokojący; wszystko odbywa się spokojnie i łagodnie, wywołuje natychmiast w duszy radość, wesele i ufność”.

Zywot św. Antoniego wzbudzał zapał wśród czytelników, powodował piorunujące nawrócenia i decyzje zakonnego lub pustelniczego życia.

NAWRÓCENIE

Opowiadanie Poncyjanusa wstrząsnęło Augustynem do samej głębi. Poprzednio już zapaliło go głosne nawrócenie Wiktorynusa, retora, jak on i tłumacza na łacinę greckiego filozofa Plotyna. Wiktorynusz był sławny i doszedł do najwyższego zaszczytu, jakiego mógł zaznać obywatel rzymski — miał za życia posąg swój w Rzymie — a jednak wyrzekł się wszystkiego, przyjmując wiarę Chrystusową. „Gorzałem pragnieniem naśladowania go” — powiada św. Augustyn — a jednak nie decyduje się.

Tym razem wewnętrzne wstrząśnienie było przełomowe, definitywne. Dramat ten, przeżyty z niesłychaną gwałtownością uczuć, św. Augustyn opisał najdokładniej w „Wyznaniach”. Po odejściu gościa, zwrócił się do przyjaciela Alpiusza, obecnego przy rozmowie i, z palającą twarzą, gorączkowo zawołał: „A cóż my robimy? Cóżemy usłyszeli? Jako, przyjacielu, prostaczkowo podnoszą się, zdoływają niebo — a my z całą naszą wiedzą pelzamy bez woli, konamy w więzach ciała i krwi? Czyż mamy się wstydzicie iść za nimi, dlatego, że nas uprzedzili? O ile większy byłby wstyd nie mieć sił pójść w ich ślady?”

„Powiedziałem mu — pisze św. Augustyn — wiele innych, podobnych rzeczy, a potem wzburzenie, jakie mną motało, poniosło mnie dalej, gdy on tymczasem zdumiony patrzył na mnie w milczeniu. Istotnie, brzmienie mego głosu było niezwykłe, a czoło, policzki, zabarwienie twarzy, drżenie głosu więcej jeszcze, niż słowa, zdradzały wzburzenie serca.

stanisława HULANICKA.

Święty Augustyn

„W obrębie domu był ogródek, w którym przebywaliśmy, gdyż właściciel, nie mieszkający tu, pozwolił nam z niego korzystać. Burza, szalejąca w mojej duszy, pociągnęła mnie tam, jako do miejsc, gdzie nikt nie mógł przerwać strasznej walki, jaką wydawałem sam sobie — aż do chwili znalezienia wyjścia, które Ty znałeś, Panie, ale którego ja nie znałem. Szal, władający mną, był zbiwnym szaleem i śmiertelne trwogi miały mi przywrócić życie; czułem zło, będące we mnie, a nie widziałem jasno dobra, które miało je zastąpić. Udałem się do ogrodu, Alpiusz przybiegł wkrótce do mnie. Kiedy z nim przebywałem, czułem się równie swobodnie, jak gdybym był sam; a przytym — czyż mógł mnie opuścić w stanie takiego wzburzenia? Usiedliśmy, jak można najdalej od domu. Drżałem na całym ciele, obrzucałem się strasznie na siebie, że nie decyduję się przystać na Twoje żądanie, Boże mój i podisać na koniec przymierze z Tobą — kiedy wszystkie kości moje wołały, iż tylko do Ciebie powinienem dążyć...”

Ta straszna wewnętrzna walka przechodzi w drugą fazę: „Oto, gdy głęboka medytacja wydobyla z głębin mego serca i zgromadziła przed oczami ducha wszystkie moje nieprawości, podniosła się we mnie straszliwa burza, niosąca nawałnicę łez. Chcąc dać jej ujście i towarzyszącym jej westchnieniom i jękom, oddaliłem się od Alpiusza. Zdawało mi się, iż potrzebna jest zupełna samotność, aby dać ujście łzom. Oddaliłem się tedy, aby obecność nawet takiego przyjaciela nie kępowała mnie. Niedolny byłem jej znieść i on to spostrzegł, gdyż kiedy powstawałem wyrwało mi się kilka słów, których dźwięk zapowiadał bliskie łkanie. Oniemiały ze zdumienia Alpiusz pozostał na miejscu, gdzieśmy siedzieli, a ja odszedłem i rzuciłem się na ziemię, sam nie wiem jak, w cieniu figowego drzewa. Tu dałem ujście łzom, które strumieniem po-

plynęły mi z oczu, a ta ofiara była Ci miła o Boże; ja zaś mówiłem do Ciebie: „A ty, o Panie, dokąd-że dasz mi odczuć gniew swój? Ach, zapomnij o nieprawościach przeszłych”. Mówiłem dalej w tym duchu, bo czułem, że na tym polegał ciężar, który mnie przygniatał i wołałem głosem żalonym: „Kiedyż, Ach! Kiedyż? Czyż to ma być jutro? Zawsze jutro! Dlaczego nie miało to być zaraz? Dlaczego nie miałbym natychmiast powstać z mojej nędzy i pohańbienia?”

„Oto, co mówiłem sobie, gorzko płacząc, z sercem ściśniętym głębokim bólem, kiedy nagle z pobliskiego domu posłyszałem głos; był to jakby głos chłopców lub młodej dziewczyny, który śpiewał, powtarzając kilkakrotnie: „Tolle, lege”. „Bierz i czytaj, bierz i czytaj”. Natychmiast zacząłem w myśli szukać, czy dzieci, bawiac się, nie mają zwyczajów śpiewać podobnych słów. Ale nic takiego nie znalazłem we wspomnieniach. Przystawszy więc płakać, powstałem, przekonany, iż ten głos powinienem przyjąć jako rozkaz z Nieba dla otwarcia Ksiąg św. i przeczytania pierwszej strony, jaką będę miał przed oczami. Przypomniałem sobie, że Antoni, wszedłszy do kościoła, gdy czytano słowa Ewangelii: „Idź, sprzedaj co masz, rozdaj ubogim”... natychmiast postanowił oddać się Tobie, Panie”.

Pobiegłem więc szybko do miejsca, w którym znajdował się Alpiusz; tam, odchodząc, pozostawiłem książkę: „Listy Pawła”. Wziąwszy ją i otworzywszy, przeczytałem w milczeniu ustęp, który rzucił mi się w oczy. „Nie używajcie nadmiernie jedla i napojów, nie przebywajcie w rozwiąłości... Ale przyobleczcie się w Jezusa Chrystusa, Pana waszego”... (Do Rzymian, 13. 13. 14). Dalej nie czytałem, nie było mi to już potrzebne. Zaledwie bowiem przeczytałem tych kilka słów, promień światła przesyłał nagle moje serce, obdarzył je spokojem i wygnał mroki poprzednich wahań. Następnie, naznaczywszy palcem ten ustęp w książce, zamkną-

łem ją i z obliczem, na którym spokój duszy już się malował, oznajmiłem przyjacielowi, co się stało... Pobiegliśmy do mojej matki, aby jej to powiedzieć. Ogarnęła ją wielka radość...”

Duchowe przeobrażenie dokonało się, z niego powstał nowy człowiek. Nazywa się to — nawróceniem św. Augustyna. To słowo byłoby niesłuszne, gdyby je rozumieć jako przejście z niewiary do wiary, św. Augustyn wierzył, ale jego wiara nie miała życiowego dynamizmu, bo nie ogarnęła serca, nie zawiadnęła wola. To nawrócenie jest przeobrażeniem podobnym do tego, jakiego doznał w 17 wieku uczony i filozof francuski Pascal, znane dobrze mistykom — jest ono przełomową chwilą, znaczącą pierwszy etap na drodze do doskonałego życia. W tej chwili św. Augustyn definitywnie złożył swoje życie w ręce Boga. VI.

NOWY CZŁOWIEK

Nowy człowiek bierze rozbrat z dawnym życiem, organizuje nowe. W jesieni Augustyn podaje się do dymisji, zrzekając się stanowiska państwowego retora, kładzie kres matrymonialnym projektom, usuwa się ze swoimi do zacisznego domu w Cassiciacum, (obecnie Cassiago), położonego w malowniczej części Brianzy, niedaleko Mediolanu. Była to posiadłość, ofiarowana mu do użytku przez zamożnego przyjaciela Werekundusa.

Łąki i pastwiska otaczały dom, ocieniony rozłożystym kasztanem, w którego cieniu tak miło było rozmyślać, modlić się, czytać lub dysputować z przyjaciółmi. Bo, obok prowadzenia gospodarstwa, wszystkim tym zajęciom czas był poświęcony w tym domu, który nie był jeszcze klasztorem, ale też przestał być szkołą filozoficzną. Jednakże wszelkimi naukowymi zagadnieniami żywo się w nim interesowano, o czym świadczy następujący charakterystyczny fakt: Pewnej nocy, nie śpiąc, Augustyn słyszy, jak woda, spływająca wąskim strumykiem z kanału do sadzawki, nierównomiernie szemrze: zastanawia się, skąd to pochodzi, a słysząc, że Licencjusz nie śpi, zapytuje go o przyczynę tego zjawiska. Zaczynają rozmawiać. Zbudzony ich głosami, Trygeniusz, przyłącza się do dyskusji o prawach, rządzących światem i o jego harmonii.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co tnię się

POPREDNICY TRUMANA

O stosunku Ameryki do reszty świata czytamy w „N. J. Herald Tribune”. Doktryna Trumana nie jest nowa. Pierwszą kwarantannę Rosji Sowieckiej i komunizmu próbowano zorganizować tuż po rewolucji październikowej; Wielka Brytania, Francja, Stany Zjednoczone i Japonia dostarczyły na ten cel pieniądze, broni i żołnierzy. Lloyd George w tajnym memorandum do konferencji paryskiej stwierdził, że bolszewicki imperializm zagraża całemu światu i że Niemcy mogą postawić na bolszewizm, oddając mu swe mózgi i zasoby. Co najmniej przez 10 lat umysły dyptomatów zatrudniała idea, że po konanie Niemcy mogłyby wykorzystać przeciw bolszewizmowi. Pierwsza próba mimo dużych sił Sprzymierzonych i sił Rosji nie udała się. Z końcem roku 1920 większość wojsk wycofano, a Lenin wygrał wojnę domową. Nowa próba polegała na zgrupowaniu małych państw w „kordon sanitarny” jako barierę przeciw bolszewizmowi. Złośliwość dziejów chce, że te same państwa są dziś satelitami Rosji i barierą przeciw nam. — Lęk przed bolszewizmem trwał dalej. Francja i W. Brytania dążyły do wciągnięcia Niemiec do frontu przeciw sowieckiego. Brytyjski ambasador w Berlinie lord d'Abernon rozmawiał w roku 1923 na ten temat z gen. Hoffmannem (współautorem traktatu brzeskiego), który opowiadał się za blokiem z Francją i Anglią. Na wiosnę 1928 rząd brytyjski sonduje dyptomatów niemieckich, pytając, czy większość parlamentarna w Berlinie byłaby gotowa zerwać traktaty z Rosją i podjąć bojkot gospodarczy. Stressemann postawił cenę, którą jednak uznano za zbyt wysoką: zwrot kolonii i prawo do zbrojeń dla Niemiec. Nim zakończono rozmowy, sytuacja w Europie zmieniła się. Ostatnią próbę wykonał Hitler; złamałszy komunizm u siebie, zawarł z Włochami i Japonią pakt antykominternowski.

*

*

WALLACE

W związku z podróżą po Europie zdymisjonowanego ministra amerykańskiego pisze „Le Monde”. Wallace jest osobistością sympatyczną, jest pełnym energii idealistą i dobrym mówcą, lecz trudno oprzeć się podejrzaniu, że w jego postawie wyraża się część osobistego zawodu. Kogo reprezentuje, jakie odłam opinii? On sam powiada, że jest rzecznikiem liberałów i postępców, będących lewym skrzydłem partii demokratycznej, wiernym New Dealowi, że jest spadkobiercą doktryn Roosevelta, którym sprzeniewierzył się Truman. Ale właśnie Roosevelt nie był doktrynerem, dostosowywał zawsze swą politykę do okoliczności i nikt nie wie, co by dziś uczynił, gdyby żył. Zresztą pani Roosevelt, autorka liberalna i powołana nie mniej niż Wallace do interpretowania myśli Roosevelta, nie zgadza się z Wallace, podobnie jak większość liberałów, a to z powodu jego stanowiska wobec komunizmu. Liberałowie ci założyli ostatnio stowarzyszenie „Amerykańska Akcja Demokratyczna”, z panią Roosevelt i jej synem Franklinem na czele. Wallace reprezentuje tylko frakcję. Prawie cała opinia amerykańska jest gwałtownie przeciwna komunizmowi. Jeśli wystąpienia Wallace'a mają mimo to echa w Ameryce, powód jest ten, że naród amerykański jest pacyfistyczny, obawia się, że usztywnienie postawy pogorszy i tak napiętą sytuację i pragnie — jak Wallace — odprężenia i modus vivendi z Rosją. Naród jednak raczej pochłania tendencje Wallace'a, niż politykę. Wyciągnięcie ręki do Moskwy nie jest żadnym programem. Z rzędem sowieckim można mówić, gdy się wie, czego się chce i czego się nie chce. Czy Wallace jest zdania, że należy Rosji dać wolną rękę w Iranie i Turcji? Rzecznicy amerykańscy stwierdzają, że opuszczenia Grecji nie oparłaby się ofensywie komunistycznej. Czy Wallace chce, by Grecja stała się nową filią Moskwy? Odpowiedzi, niestety nie ma. Nie chodzi o to, czy się chce dobrych stosunków z Rosją, lecz chodzi o metody. Metody Trumana mogą być złe, ale zostały zdefiniowane. Jeśli Wallace ma lepsze, chciałbyśmy je poznać, zamiast słuchać pięknych, ale mglistych mów. W polityce dobre intencje nigdy nie wystarczały.

*

PERSJA

Z Teheranu donosi „N. York Herald Tribune”: Stany Zjednoczone siedzą tu po uszy, choć mało Amerykanów wie o tym. Po długiej przewadze wpływów brytyjskich rośnie w Persji przewaga amerykańska. Młody zdolny ambasador USA Allen odegrał największą rolę w obronie niepodległości Persji przed ZSRR, 11-osobowa grupa inżynierów amerykańskich opracowuje wielki plan wyzyskania zasobów naturalnych kraju. Amerykańska misja wojskowa z gen. Grow na czele organizuje perską armię. Gen. Leonard Schwarzkopf, były szef policji w stanie New Jersey, kieruje żandarmerią perską.



Polityczne...

NIE BĘDZIE INFLACJI

W związku z podniesieniem taryf kolejowych, opłat za elektryczność, cen wyrobów luksusowych, taryf tramwajowych i autobusowych i t. d. „daje się (wg „Głosu Ludu”) zaobserwować pewien niepokój, czy te podwyżki nie są sygnałem do generalnego wzrostu cen. Zdaniem dziennika podwyżki te nie świadczą o zamiarach inflacyjnych rządu, lecz — przeciwnie, zapobiegają inflacji. Wszystkie ceny, które uległy podwyżce, były deficytowe. N. p. cena biletów tramwajowych była 20 razy wyższa niż przed wojną, gdy płace wzrosły z górą 40-krotnie, a ceny na wolnym rynku 120-krotnie. Powodowało to konieczność pokrywania deficytów przez druk banknotów, co prowadzi do inflacji. Podwyższenie cen jest zatem „biornym od strony ekonomicznej, zabiegiem wyraźnie skierowanym przeciw inflacji”.

Společno-Kulturalne...

ZNISZCZONE O ŚWIATOWYM ZNACZENIU KLEJNOTY KRÓLÓW POLSKICH

Kraków (ZAP). — Nieoceniony zbiór historycznych pamiątek narodowych i klejnotów sztuki nagromadzonych w ciągu wielu stuleci w skarbcu Katedry Wawelskiej w Krakowie, stał się w czasie okupacji niemieckiej przedmiotem złośliwych apetytów byłego tak zwanego general-gubernatora Franka (powieszono w Norymberdze). Usiłował on zrabować i wywieźć do Niemiec szereg najcenniejszych przedmiotów złotniczych i peramentów, które jednak zostały już na ogół odnalezione, inne znów odszukano na miejscu, bezpośrednio po ucieczce Franka w bagażach, których nie zdążył wywieźć. Tak więc skarbiec katedralny poniósł stosunkowo niewielkie straty, wśród których najważniejszą pozycją stanowi nie odnaleziony dotąd szczeroczątki Kielich z emalią i drogi kamieniami. Kielich ten wykonał i ofiarował król polski Zygmunt III, który był zdolnym i zamulowanym złotnikiem. Wśród wywiezionych, lecz szczęśliwie odebranych zabytków skarbcza, wysuwają się na czoło wartości i znaczeniem artystycznym dwie szkatułki średniowieczne, stanowiące z wielu względów osobliwości o charakterze europejskim. Jedną z nich to niezwykle cenna i starożytna szkatułka srebrna w kształcie domku, zdobna bogato w pukla, w stylu wschodnim, rzeźbą walk rycerzy i zwierząt, postaciami zwierząt po bokach „świętego drzewa” oraz dedykacjami arabskimi. Zdaniem znawców, szkatułka, ta, w

której niegdyś przechowywano ziemię, nasiąkniętą krwią św. Stanisława, jest cennym wyrobem saraceńskim z XII stulecia i powołała prawdopodobnie na Sycylii w okresie, kiedy, po nastaniu tam władztwa normkańskiego, krzewiła się jeszcze nadal dawna sztuka saraceńska. Zabytek nasz jest właściwie unikatem światowym, istnieje jeszcze bowiem tylko jedna podobna szkatułka w Hiszpanii, lecz skromniejsza i bez figuralnych wyobrażeń. Drogi ten klejnot odzyskano, niestety, w stanie oplakany. Grabięcy niemieccy połamali go i pogięli, dając tym wymowny dowód nowoczesnej niemieckiej kultury.

Druga odzyskana szkatułka, związana tradycjami z osobą polskiej królowej Jadwigi, jest szacownym wyrobem francuskim z połowy XIV wieku. Jest to płaska szkatułka z kości słoniowej, pokryta na całej swej powierzchni niezwykle szlachetnymi i delikatnymi płaskorzeźbami, ujętymi w starannie emaliowane okucia. Płaskorzeźby te wyobrażają różne epizody z średniowiecznych romansów rycerskich i pieśni trubadurów. I ta szkatułka jest również wielką osobliwością zabytkową, podobnych bowiem okazów zachowało się zaledwie kilka na świecie, polski jednak celuje wśród nich najbardziej artystycznym i delikatnym wykonaniem.

Nadmienić należy, że obie te szkatułki, używane niegdyś, jako relikwiarze, zostały na krótko przed „potopem” szwedzkim ukryte przez kapitułę katedralną, a odszukane zostały dopiero po 230 latach, w czasach kardynała Dunajewskiego.

GÓRNICZY POLSCY

NAJWYDAJNIEJSI W EUROPIE

Warszawa (ZAP). — Jak donosi Agencja Reutersa, dane opublikowane przez Europejską Organizację Węglową (ECO), wskazują, że w styczniu r. b. Polska osiągnęła największą wydajność produkcji węgla we wszystkich państwach europejskich. Przeciętna wydobyta na górnika wynosiła w Polsce w tym czasie 1.168 kg. w Wielkiej Brytanii — 1.060 kg. w Holandii — 990 kg. w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech — 980, we francuskiej — 846 kg. we Francji — 615 kg. w Belgii — 577 kg.

Dane ogólnej produkcji na luty b. r. wskazują, że wydobyte w Polsce wynosiło — 4.137.000 ton.

Wyniki powyższe świadczą o woli narodu polskiego, zagospodarowania Ziemi Odzyskanych z jak największym pożytkiem dla siebie i dla całej Europy. Są one świadectwem specjalnie uderzającym, jeżeli wzmie się pod uwagę przesładowania i prywację jakie wraz z całym narodem znośli w czasie okupacji górnik polski.



Polityczne...

PRZESILENIE

RZĄDU FRANCUSKIEGO

Premier rządu francuskiego, Ramadier, otrzymawszy w parlamencie wotum zaufania 360 głosami przeciwko 186, przekazał teki, głosujących przeciwko niemu, ministrów komunistycznych pozostałym w gabinecie kierownikom poszczególnych resortów życia politycznego.

NIEMIECKI RUCH PODZIEMNY

Wywiad wojskowy ochrony pogranicza wykrył w okolicy Szklarskiej Poręby organizację niemiecką, posiadającą tajną radiostację i broń.

Radiostacja czynna była do ostatniej chwili a właścicielem jej był Niemiec Herman Schmidt. Broń ukrywali Niemcy: Linke, Heinrich, Gotwald i inni. Granaty, amunicja, pistolety, karabiny maszynowe zakopane były w ziemi w smółkowym opakowaniu. W ścianach budynku przechowywano 15 waliz z kosztownościami.

SPOŁECZNO-KULTURALNE...

PODZIEMNE GAZOWNIE

W Sowieciech, jak zapewniają sowieccy uczeni, poczyniono duże postępy w wywarzaniu gazu pod ziemią, bez potrzeby wydobywania węgla na powierzchnię i przewożenia. Zasadnicze urządzenia są bardzo proste. Z powierzchni ziemi przeprowadza się do pokładów węgla szyby, z których część służy do wdmuchiwania powietrza, część do odpływu gazu świetlnego. Po wypaleniu danego pokładu idzie się dalej lub głębiej. Koszt produkcji takiej jest o 3/5 niższy od dotychczasowej.

W DZUNGLI STATYSTYKI

Według „Die Neue Zeitung”, podczas wojny poległo 3 miliony Niemców, 800 tysięcy ginęło od nalotów i w obozach koncentracyjnych. Z początkiem r. 1946 było w niewoli na Zachodzie 1,5 miliona Niemców, w Rosji 3 miliony. Według statystyk rosyjskich Niemcy stracili 9 milionów ludzi. Na froncie wschodnim poległo lub dostało się do niewoli 7,8 miliona, 1 milion zginął na innych frontach, pół miliona od nalotów. Na to zauważają statystycy amerykańscy, że gdyby tak było, roczniki 20 — 45 byłyby zupełnie zniszczone, gdy w rzeczywistości obniżyły się tylko o 1/3. W stosunku do innych stref, w strefie sowieckiej wobec ilości kobiet brak dziś 650 tysięcy mężczyzn. Podobno dzięki niemieckim jeńcom i rumuńskim robotnikom Rosja prawie wyrównała swe straty w robotnikach.

ZAKAZANE ZNACZKI

Sojusznicza Rada Kontroli nakazała zniszczenie na poczcie i w drukarniach 670 serii różnych znaczków pocztowych z okresu hitlerowskiego i około 400 różnych wydań lokalnych. W okresie hitlerowskim wydano 430 znaczków, to jest prawie tyle, ile w okresie 1872 — 1932. Dla Czech i Moraw wydano 170 znaczków, dla Gubernatorstwa 120. Wszystko to służyło do finansowania celów wojennych. Wydany obecnie zakaz kupna, sprzedaży i wymiany tych znaczków ma duże znaczenie dla handlu filatelistycznego, gdzie stały się one przedmiotem wielkiej spekulacji. Tak np. seria Ryszarda Wagnera doszła do 1000 mk, znaczek helgolandski do 75 marek i t. d.

Iskierki...

Gen Giraud cłosił książkę o swych trzech ucieczkach. Pierwszą wykonał w r. 1914 ze szpitala niemieckiego, drugą w jesieni 1942 z twierdzy Königstein koło Drezn, trzecią wkrócie potem łodzią podwodną i samolotem z Francji - Vichy do Afryki. Najbardziej sensacyjną jest druga ucieczka, do której przygotowania trwały dwa lata. Ucieczka z samej twierdzy nie była trudną. General skorzystał z prawa do codziennych przechadzek w ogrodzie i spuścił się na kablu z 40-metrowej skały. Długich przygotowań wymagała natomiast dalsza droga. Jej szczegóły zostały dokładnie omówione w korespondencji, jaką zwolnieni na skutek choroby jeńcy przysyłali do Francji. W odwrotną stronę pisała z Lyonu żona generała umówionym sztyrem w zwyczajnych listach. Po wydostaniu się z twierdzy generał otrzymał w ustalonym miejscu od pewnego Alzackczyka ubranie cywilne i papiery. Wsiadłszy z innym pomocnikiem do pociągu, przebrał się jeszcze raz w toalecie i przekształcił w eleganckiego inżyniera przemysłu włókienniczego. W Stuttgarcie generał zmienił pociąg i jeszcze kilka razy przesiadając się dotarł do Alzacji, gdzie zaopiekował się nim francuski ruch podziemny.

*

Przed 30 laty, 9 kwietnia 1917, opuścił Lenin w towarzystwie Zinowiewa, Radka i 30 innych emigrantów Zurych, by w dwóch zaplombowanych wagonach udać się do Rosji. Niemcy udzieliłi tej grupie wszelkich ułatwień i asysty, licząc na to, że przywódcy bolszewicy będą bardziej skłonni do zawarcia odrębnego pokoju, niż rząd Kiereńskiowski. Lwowa i Milukowa. Rokowania o przejazd prowadził Lenin za pośrednictwem poselstwa niemieckiego w Bernie. Jakkolwiek istniało niebezpieczeństwo, że skorzystanie z pomocy niemieckiej wykorzystają przeciwnicy Lenina, by go nazwać agentem Niemiec, innego wyboru nie było. Transport, za którym wkrócie odszedł ze Szwajcarii drugi, wiozący 250 Rosjan, przejechał spieszenie przez Frankfurt n. M. i Berlin na Rugie, stamtąd statkiem do Treleborga w Szwecji, 17 kwietnia całe towarzystwo znalazło się w Petersburgu.

*

Markus Pelz z Równego skazany został w roku 1921 we Lwowie na 6 lat za fałszowanie banknotów. Po 2 latach uciekł do Rumunii, gdzie podrabiał dolary, stąd na Węgry, gdzie fałszował franki fr. i otrzymał 4 lata więzienia. W roku 1941, gdy odbywał karę w Grazu, przewieziono go do Berlina, gdzie jako wybitny specjalista przyjęty został osobicie przez Himmlera i przydzielony do fabrykacji fałszywych funtów. Fabryka była najbardziej nowoczesna; obok fałszywych paszportów i znaczków pocztowych wyprodukowała ona około 200 milionów funtów, rzuconych potem na cały świat. Część niewątpliwie znajduje się jeszcze w Niemczech. Są tak podrobione, że tylko specjalista mogą je odróżnić. Wiele banków poniosło skutkiem nabycia tych banknotów wielkie straty. Co się stało z Pelzem — nie wiadomo.

*

Niektóre miasta amerykańskie podjęły walkę z „militaryzmem u dzieci”. W Bostonie i Albany zakazano sprzedaży szabli i strzelb, w Massachusetts pistoletów ze strzelającymi korkami, w Nowym Jorku, pistoletów kapslowych.

*

Vinyon, nowa sztuczna tkanina amerykańska, ma być znacznie lepsza od nylonu. Posiada odporność na wysoką temperaturę, bakterie i owady, oraz wpływy chemiczne. Rozpuszcza się tylko w acetonie.

*

Australia ustaliła roczną kwotę imigracyjną na 70.000 ludzi. Z samych wysp brytyjskich zgłosiło się przeszło 200.000 Anglików na wyjazd.

*

Tytuły „generalny kapelmistrz” i „generalny intendent” zostaną na mocy zarządzenia władz okupacyjnych w Niemczech zakazane jako „prawie militaryscyczne”.

*

Rozwody doszły w Berlinie do liczby 3.000 rocznie. Jak podaje prasa, odbywają się one beznamietnie, bez dramatu, jak likwidacje interesu. Spory toczą się głównie dokoła takich spraw, jak kto zatrzyma mieszkanie, pościel i garnki.

*

Skutkiem złej organizacji rozdziału, ludność w większych ośrodkach niemieckich otrzymuje 25 — 35 proc. mniej, niż przewidują kartki. Natomiast duża część ludności żyje lepiej, niż normy kartkowe. Należą tu rolnicy i ci, którzy mogą korzystać z usług czarnego rynku. Ilość tych uprzywilejowanych dochodzi do 50 proc. Natomiast ci, którzy nie mają nic do wymiany, przymierają głodem, a od urzędników trudno oczekiwać niesprzedajności.

Sojusznicza Rada Kontroli zarządziła, że za nadużycia w gospodarowaniu artykułami żywnościowymi należy stosować kary dożywotniego więzienia i do 5 milionów mk. grzywny.

XXII.

Cudowny to był i prawdziwie wiosenny dzień. Właśnie mówiłem sobie: mój Boże, jakie też ładne jest to życie, gdy Szymek Gałęza zastąpił mi drogę i powiada: Panie Cielak — albo ja, albo wy, ale jednego z nas za dużo jest na świecie. W jednej chwili słońce zgasło, a po kościach przeleciał zimny dreszcz. — Panie Szymek, niech mi Pan raz, do choroby, powie, czego Pan ode mnie chce?

— To ja właśnie chciałbym wiedzieć, Panie Cielak, czego Pan ode mnie chce; dlaczego Pan ze mnie robi komunistę? — Kto? Ja? Czyś Pan na głowę upadł, toć ja odrzekam się komunizmu, jak diabeł święconej wody i Pan powiada, że ja chcę robić z Pana komunistę?!

— Niech Pan nie udaje głupiego, Panie Cielak, bo Sikora mówił, że Pan mu radził, aby mnie nie przyjmować w mieszkaniu, bo ja jestem komunistą, tak czy nie? — Jedno nie, a drugie tak. Sikora był u mnie i pytał się, czy my znamy Szymka Gałęzę, bo nie chciałbym kogoś bądź wiać na mieszkanie. Powiedziałem mu tak: — Szymka nie znam, wiem o nim tyle, co i wszyscy, że jest komunistą. — A no właśnie o to chodzi; jakim prawem nazywacie mnie komunistą? — Jak to, jakim prawem, przecież Pan sam, Panie Szymek, wszystkim ludziom opowiada, że Pan należy do P. P. R. Tak czy nie? — To i co z tego? — Co z tego, Panie Szymek, a to, że jak ktoś należy do komunistów, to jest komunistą.

— Przecież Panu mówię, że ja nie należę do komunistów, tylko do Polskiej Partii Robotniczej. — Niech Pan pozwoli, Panie Szymek, że ja teraz powiem, niech Pan nie udaje głupiego, bo wróble na dachu wiedzą o tym, że Polska Partia Robotnicza a Polska Partia Komunistyczna to jest jedno i to samo. Tylko, że w Polsce nikt się do komunistów nie spieszył, dlatego polscy komuniści nazwali się polską partią robotniczą. I tu na emigracji założyli taką samą partię ko-



Antoś CIELAK.

DEMOKRATA

munistyczną i stworzyli swoje pismo komunistyczne. I niech mi Pan teraz powie, czy mam prawo nazwać komunistą tego, co należy do komunistycznej partii: tak czy nie?

— Ja Panu powtarzam, Panie Cielak, że ja jestem demokratą. — Powtarzać to Panu wolno, ale choćby Pan powtarzał i sto razy, że Pan jest demokratą, to ja i tak w to nie uwierzę, bo żaden komunist nie jest demokratą. Pan się śmieje, Panie Szymek? No, to niech mi Pan powie, na czym właściwie opiera się demokracja.

— O tym także wróble śpiewają po dachach, Panie Cielak, że w demokracji rządy opierają się na woli ludu i wszystko z woli ludu... — Zaraz, zaraz, Panie Szymek, niech mi Pan teraz pokaże, w jakim kraju komunistycznym, gdzie to powstał rząd z woli ludu? W Rosji osadzono komunizm przemocą, krwawą rewolucją i wymordowano miliony tego ludu, który nie chciał komunizmu i od tego czasu nikomu nie wiadomo, aby tam kiedykolwiek były jakieś wolne wybory czy coś takiego, aby ten lud mógł

swobodnie wypowiedzieć swoją wolę. Tam nigdy nic nie było do wybierania, chyba to jedno: albo komunizm albo Sybir. Kto chciał żyć, musiał wołać: da-da-da.

W Polsce, każdy wie, jak to było z tą wolą ludu. Dwa miliony skreślono z listy wyborców — naturalnie samych faszystów. Kto zaś protestował za głośno, ten szedł na ten czas wyborów do więzienia, a ci, co chcieli żyć, musieli wołać: tak-tak-tak. Przewodniczący Tito w Jugosławii nawet już nie mówi, że jest demokratą, bo za każdym razem, kiedy to słowo wymawia, to cały świat trzymał się za brzuch i trząsał się od śmiechu przez trzy dni pod rząd. Jak z tego widać, to tam są rządy dyktatorskie małej garstki ludzi z jednej partii i w dodatku ta mała garstka nie rządzi wedle własnej woli, ale otrzymuje już gotowe wskazówki, co i jak ma robić.

Po drugie — demokracja zezwala na opozycję i dopuszcza grupowanie się swych obywateli, stosownie do swoich przekonań i zapatrywań i grupom tym przyznaje wolność zgromadzeń, słowa i pisma.

Komunizm nie zezwala na żadną opozycję; kto inaczej myśli, jest zdrajcą. Nie zezwala na żadne inne ugrupowania polityczne, niezależne i niekontrolowane przez nich. Owszem, pozwalają się grupować i w innych partiach czy organizacjach, ale jedynie pod tym warunkiem, że oni będą stali na czele tych organizacji, jak to jest na przykład tu na emigracji z organizacją O. P. O., Marii Konopnickiej, nowego Harcerza czy też Grunwaldu.

O wolności słowa, zgromadzeń, pisma w tych krajach komunistycznych ani mowy nie ma. Owszem, pisać może każdy, ale tylko to, co oni każą lub na co oni zezwolą, bo inaczej cenzura albo całe pismo skonfiskuje, albo artykuł wymaże. Jeśli Pan, Panie Szymek, to nazywa demokracją, to w takim razie faszystom był jeszcze lepszą demokracją. Ja, widzi Pan, nie widzę żadnej różnicy między komunistą a faszystą. Mnie się zdaje, że mają rację ci, co mówią, że komunistą to jest taki czerwony faszysta. Dlatego widzi Pan, ja nie jestem i nigdy nie będę komunistą, bo chcę zostać demokratą.

Niech Pan znowu nie myśli, że ja chcę Pana wyciągnąć z komunistycznej Partii, Pan robi to, co się Panu podoba. Tylko niech Pan nie mówi, że Pan jest demokratą, bo komunizm nie ma nic wspólnego z demokracją. Rządy jednego człowieka, czy też jednej partii, według komunistycznych czy faszystowskich wzorów, to nigdy nie będzie demokracją, ale dyktatura.

Czy to jest dobre, czy to jest złe, to ja o tym nie mówię, ale twierdzę, że takie rządy czy to w Polsce, czy w Jugosławii i czy w Hiszpanii, wszystko jedno gdzie, to jest dyktatura, a nie demokracja. Pan mi powiedział, Panie Szymek, że jednego z nas jest za dużo na świecie, bo tak właśnie myśli każdy komunist. Ale ja, jako demokratą, powiadam Panu, że świat nie jest jeszcze taki mały i może się na nim znaleźć miejsce dla nas obu.

(Ciąg dalszy)

(22)

Chwytały we dwóch kobietę, jeden za ręce, drugi za nogi, rozhuśtywali i rzucali z rozmachem na ciężarówkę. Padali z głuchym łoskotem czaszki uderzając o deski W bloku było wiele trupów. Umarli z wycieńczenia, lub zostali zdeptani w tłoku. Chwytały bez różnicy żywe czy martwe i rzucały jedne na drugie. Skazane bały się krzyknąć, jęczały tylko i ten jęk był straszliwszy jeszcze, niż poprzednia wrzawa. Zdało się słyszeć w nim słowa: Eli, Eli, lama, sabah-tani!! Häftlingi znajdujące się w pobliżu Bloku Śmierci zatykały uszy, a nie mogąc paść na kolana, modliły się w duchu gorąco, rozpaczliwie, natrętnie, by Bóg polczył tę mękę za okup. Czują, że one, nie nie znaczące pyłki ludzkie, są świadkami godziny Sądu dziejowego, że w tej dobie właśnie wypełniają się wyroki za czyny dokonane przed dwoma tysiącami lat...

...Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad sobą płaczcie i nad synami waszymi... Szczęśliwie nieplodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy poczną mówić gorom: Padnijcie na nas, a pagórkom: Nakryjcie nas..."

...Córki jerozolimskie...

Pisarz francuski z okresu tamtej wojny, Duhamel, w Szkicach amerykańskich, opisując rzeźnię w Chicago poświęca wiele miejsca wstrząsającemu, jego zdaniem, opisowi zabijania świń. Przedśmiertny kwik zwierząt wywołał w nim długotrwałe wstrząsy obrzydzenia i grozy, prześladował go we śnie i na jawie...

...Kwik sprawnie i szybko zabijanej świni... Cóżbyś rzekł, łagodny humanisto z Zachodu, postyszawszy choć raz przedśmiertny spazm paru tysięcy powolnie mordowanych kobiet? Cobyś uczynił? Coby uczynił cały ludzki, kulturalny Zachód, stanowiący twarzą w twarz z rzeczywistością hitlerowską?

Blokową w oczekalni śmierci była 18-letnia żydówka z Łodzi, Surka. Gdy inna ginęła tysiącami, ją traf wyniósł na wysokie stanowisko. Nie wątpiła zresztą, że prędzej czy później zostanie zlikwidowana, jak likwidowane bywa okresowo Leichenkomando i Zonderkomando. Każdy jednak dzień przeżyty stanowi wygraną. Każdego dnia można się ludzi, że a nuż, tej nocy właśnie stanie się cud, dola się odmieni? Pełniąc obowiązki blokowej w baraku 25, Surka wyprawiła na śmierć matkę i dwie siostry. Drexler żądała, aby ona, Surka, nie kto inny, pomagał do ładowania ich na ciężarówkę. I pomagałam



— mówiła z westchnieniem Surka. — Przecie mamie było przyjemniej, żebym ja ją podsadzała na wóz, niż Leichenkomando rzucało jak kłode...

A zdarzyło się raz, że u drzwi komory gazowej stara żydówka z Sosnowca spotkała się z synem, zatrudnionym w Zonderkomando. Nie posiadała się z radości, że go widzi. Dopytywała, czy go jeszcze po kąpiel zobaczy? Zapewnił ją, że tak. I syn, nie domyślając się niczego matce podał ów symboliczny ręcznik, mający zastąpić całun i śmiertelną koszulę zarazem...

Tragedia Theresienstadtu zasługuje na osobne wspomnienie. Mianem tym określono kolonię żydowską, znajdującą się poza lagrem, przetrzymywaną na zupełnie innych warunkach niż zwykli więźniowie. Kolonia liczyła ponad 20 tysięcy mieszkańców. Składali się na nią bogaci żydzi węgierscy, austriaccy i czescy. Z początkiem wojny okupili się rządowi niemieckiemu, przelewając na rzecz partii olbrzymie sumy, posiadane w bankach szwajcarskich i angielskich. Za tę cenę zostali specjalnym reskryptem kancelarii Rzeszy zwolnieni z wszelkich restrykcji dotyczących żydów pod panowaniem niemieckim. Przeznaczono im na mieszkanie Theresienstadt w Czechach (niegdyś szkoła kadetów austriackich), i tam pozostawali mieli bezpiecznie do końca wojny. W październiku 1943 roku, pod pozorem niebezpieczeństwa nalotów, przewieziono kolonię do Oświęcimia i umieszczono w nowych barakach, wybudowanych tuż pod lagrem Birkenau. Przy tej okazji ponowiono zapewnienia opieki i wyjątkowych praw, przysługujących kolonii.

Jakoż przybyłych umieszczono rodzinami, żywność wydawano w produktach, wcale dostatnio. Raz na tydzień komisja lekarska zjeżdżała do Theresienstadtu badać stan zdrowotny mieszkańców. Kolonia stanowiła przedmiot zazdrości wszystkich häftlingów na lagrze.

Lecz w połowie lutego 1944 roku przystąpiono do likwidacji kolonii. Było to w czwartek, dzień oględzin lekarskich. Lekarze przybyli, zbadali dzieci, przepisałi lekarstwa, lecz dzieciom nie pozwolono rozchodzić się z bloku. O godzinie piątej zajeżdżały ciężarówki...

Tego wieczoru krematorium pochłonęło osiem tysięcy dzieci poniżej czternastu lat.

Następnego dnia wykonano rodziców i starszą młodzież. Kolonia Theresienstadt przestała istnieć. Został tylko reskrypt kancelaryjny Rzeszy, gwarantujący jej mieszkańcom życie i bezpieczeństwo.

Więźniarki z 31 bloku stały na wieczornym apelu, nieruchomie, skostniałe, czekając nadzieją auzjerki. Nie zwracając uwagi na milczące szeregi „pasiego bydła”, Bubi, lagerälteste, wysoka szarża, niegdyś prezesa klubu lesbijek w Berlinie, niestety pół-Polka — opowiadała blokowej ze śmiechem i ku zdumieniu i przerażeniu skazańców.

— Kto tego nie widział, nie może sobie wyobrazić — zapewniała. — A te dzieci!... Były pewne, że jadą na spacer... Na prawdę!... Pokaż, Alma, co tam masz?

Alma, krótka, pękata arbeitcerka, nadeszła trzymając czule w ramionach wielką, piękną lale, do wczoraj zapewne skarb nieżyjącego już dziecka.

— Wie schön!... — Bubi zabrała Almie lalkę. Kolysząc ją i pieszcząc ciągnęły: — Naprawdę, to było bardzo komiczne. Oh! rzeczywiście wierzyli, że im się nie stanie, a tu masz Hesslerkę taką sztukę im wyciął... Ależ krzyżeli!... Rzucali się!... No śpij malenstwo, śpij... o tak... oczki zamknij... — Oddaj ją, to jest mój schatz... — dopominała się Alma.

Rozdział XII.

ŚWIAT W PROBÓWCE

Jak już wspomniano — bogate żydówki cudzoziemskie, nie spodziewając się oczekującego ich losu, przyjeżdżały do Oś-

więcimia z mnóstwem rzeczy. Prócz wykwintnej odzieży i pościeli, wiozły ze sobą perfumy Guerlaina, kosmetyki Elisabeth Arden, suknie balowe, rakiety tenisowe, podręczne apteczki, środki przeciw zapobieganiu ciąży (to ostatnie było specjalnością żydówek francuskich), zabawki dziecięce i... brylanty.

Klejnoty kupców holenderskich, skarbcie rodzinne odwiecznych rodów bankierskich z Amsterdamu, przyjeżdżały ukryte we włosach, zaszyte w odzieży, w pluszowym miśiu wnuczki, w patriarchalnej peruce babki... Gdy właścicielki tych bogactw Golkondy, nagie, jak ich matka urodziła, stawały się lupem ognia — zarząd lagru rozpoczynał segregację ich spuścizny.

Naprzeciwko krematorium stały baraki: „efekt” i „Kanada”. Do pierwszego znoszono odzież, kufty i wszelkie drobniaki — do Kanady kosztowności (stąd pochodziła nazwa bloku). W obu pracowały häftlingi. Stanowiska te były uprzywilejowane, przedmiot powszechnej zazdrości, owoc długich zabiegów, starań i znacznej dozy szczęścia. Zajęcie w tych blokach było lekkie, czyste, pod dachem, przytym dające nieograniczone możliwości okazania pomocy innym, względnie wzbogacenia się samemu. To też pracownicy obu wymienionych zakładów stanowiły arystokrację obozową, stojącą nieskończenie wyżej od zwykłych, szarych, umęczonych, głodnych i brudnych häftlingów. Rzeczy złożone w efekcie były rozdzielane, dobierane, segregowane. Lepsze odsyłano do Rzeszy dla zbombardowanej ludności, gorsze, ubogą odzież żydów polskich lub rumuńskich, przeznaczono na lagier, dla miejscowych häftlingów. Pomimo, że transporty ubrań odchodziły często, baraki pękały od nadmiaru bogactwa. Robotnice wnosyły z nich, co się dało. Ryzyko było wielkie, lecz pokusa jeszcze większa. Zdarzało się nieraz, że pracownica Kanady wprost z zajęcia szła do bunkra lub Eska, ale to nie zrażało jej następczyni. Wychodziła co wieczór obładowana. Jak wyżej wspomniano, motywy postępowania mogły być dwojakie: altruizm — dostarczenie przyjaciółkom ciepłego swetra, rękawiczek lub wełnianych pończoch — albo egoistyczna chciwość. Uciułał niezły stosik złota, zakopać go przemysłnie i starannie w sobie tylko znanym miejscu, ludzić się, że po wojnie wróci się po ten majątek; — narazie pod szpejnym pasiakiem nosić prześliczną bieliznę, spać na cienkich prześcieradłach, wnieść paryskimi perfumami, to były pojęty nielada. (Ciąg dalszy nastąpi)



Hej! do apetu!



Nr. 5.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:
Antoni RADWAN - CZAPLA

A. R. CZAPLA

K O B I E T A

(Ciąg dalszy *)

Zaczął zakukuwać go w kajdany niewoli i nie minęło wiele czasu, a buntować się zaczął i przeciw Stwórcy, sam obwołując się panem świata.

A dziś, co się dzieje? Czy nie to samo?, bo kto jedno prawo natury przekracza, z pełną świadomością i złością, ten powoli i cały porządek przewrócić zechce.

I co się stało wtedy? Ludzkość weszła w tak ciemną noc i w tak ślepy zaulek życia, że już własnymi siłami z niego wycostać się w żaden sposób nie mogła.

Janek słuchał oczarowany. Nie przeszkadzały siostrze. W duchu przyznawał jej rację. Czuł nawet coś więcej. Wydawało mu się, że przez usta tej młodej kobiety przemawiają wieki, wieki krzywd, męskiego bezprawia i niesprawiedliwości. W zdrowym swym poczuciu słuszności, mimo że zarzuty te skierowane były i przeciwko niemu, czuł, że siostra miała rację. Był z niej dumny.

A Jadzia mówiła dalej:

— Widzisz więc, że niesprawiedliwe poniżanie kobiety i odmawianie jej równości pod względem prawnym prowadzi do bardzo wielu nieporozumień i zaburzeń w życiu społecznym.

Pragnę, byś dobrze mnie zrozumiał. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że kobieta jest istotą nadzwyczajną, że nie ma żadnych wad, że jest ideałem cnót, że wszystko jej wolno i że należy wynosić ją pod niebiosa. O nie! Należy ją brać taką, jaka jest i stawiać ją na tym miejscu, jakie jej się należy w społeczeństwie. Należy na nią patrzeć realnie, ale sprawiedliwie. Podstawą ustosunkowania się mężczyzny do kobiety musi być przekonanie, że *kobieta jest jego towarzyszką wolną i równą mu pod względem wszystkich praw naturalnych*. Różnica, istniejąca pomiędzy dwiema tymi istotami, jest różnica płci i związane z nią różnice w budowie i ustroju fizycznym oraz psychicznym. Różnice te jednak nietylko że nie ujmują żadnej z nich, ale, przeciwnie, stanowią największy skarb, złożony przez naturę w społeczeństwie ludzkim. Na nich bowiem opiera się zarówno istnienie rodzaju ludzkiego, jak i szczęście mężczyzny i kobiety. I dlatego pierwszym i największym zadaniem wychowania człowieka powinno być dążenie do zapewnienia pełnego rozwoju cech i właściwości każdej płci, a nie do ich zatarcia i sztucznego zrównania.

— Otóż to, przerwał jej brat. Uważam, że tak zwana emancypacja kobiety, oczywiście mam tu na myśli emancypację złe pojętą, przynosi dla kobiety więcej zła, niż dobra. Mówię tu oczywiście o tych kobietach, które o niczym innym dziś nie marzą, jak tylko o dorównaniu we wszystkim mężczyźnie, a nawet o całkowitej zamianie ról w życiu. Przypominasz sobie zapewne Kazię T. Lubiełam ją jako dobrą koleżankę i myślałam nawet, że może kiedyś losy połączy nasze drogi. Nie widziałem jej kilka lat, ale ciągle o niej myślałam. Wypieściłem w mych marzeniach jej obraz, obraz prawdziwej kobiety:

towarzyski życia, matki, wychowawczyni i tej, która słowami M. Konopnickiej mówi:

„...Ja chcę być dla ciebie

Prawdy, i dobra, i piękna

zakłębem.

Umiłowanym twej duszy

dziecięciem,

Twoim marzeniem o niebie.

Chcę domu twego być białym

powojem,

Twojemu czołu od skwarów

ochroną,

Chcę być twą myślą i ramieniem

twoim.

I przyjacielem, i żoną...”

Tymczasem, wyobraź sobie moje zdziwienie, gdy pewnego dnia zobaczyłem ją, jak z papierosem w ustach, przebrana po męsku, rozbijała się po Warszawie motocyklem... Ledwie mogłem poznać w tym szoferze dawniejszą koleżankę. Niestety, Kazię T. nie jest przykładem. Ież ich myśli dziś o zawodach, nadających się wyłącznie tylko dla mężczyzn; iluż ich przybrało sposób życia, ubierania się, wyrażania się i zachowywania się męskiego. Zatraciły lub tracą te wszystkie cechy, które nadawały im czar kobiecości, a za którymi mimowolnie tęskni mężczyzna. Według mnie, dążność do umęszczenia jest nie tylko fałszywą drogą, na którą weszły niektóre kobiety, ale jest ogromną krzywdą, wyrządzoną zarówno samej kobiecie, jak i całej ludzkości. Krzywdzi ona samą kobietę, gdyż odbiera jej naturalny cel, pozabawia

ją naturalnych cech i staje w poprzek jej naturalnym dążeniom. Dążność ta jest przeciwna naturze, gdyż zacierą różnice płci lub zamienia ich role, a przez to działa zabójczo na rodzinę, społeczeństwo i cały rodzaj ludzki.

— Zgadza się z tobą w zupełności, podjęła Jadzia. Ale, mój drogi, czy winę za to wszystko rzucić mamy tylko i wyłącznie na kobiety? Nieraz o tym już myślałam i wydaje mi się, że przyczyną tej fałszywej emancypacji szukać należy gdzie indziej. Stoimy tu wobec zagadnienia, podobnego do zagadnienia sprawiedliwości społecznej w kwestii robotniczej. Ież powiedziałono już o równości wszystkich ludzi wobec prawa, a jednak iluż jest jeszcze takich, którzy jej nie uznają lub nie chcą niczego zrobić, by wprowadzić ją w życie! Tak i w naszej sprawie. Iuż jest jeszcze mężczyzn, którzy uważają swe żony za niewolnice, za istoty niższe od siebie, i którzy używają swej naturalnej wyższości siły fizycznej, nie do obrony kobiety przed trudami dzisiejszego życia, do niesienia jej pomocy w spełnianiu jej trudnych obowiązków matki i wychowawczyni czy gospodyni domu, ale do podporządkowywania jej swej kapryśnej woli, swym zachciankom, a jakże często i do maltretowania jej fizycznie, czy moralnie.

Nie dziw więc, że kobieta, która tyle wieków była przez prawo mężczyzny krzywdzona i dziś jeszcze

nie znajduje należytej obrony prawnej przed jego wyzyskiem, rzuca się do walki o swe prawa i wolność i w wirze tej walki nieraz przekracza granice rzeczywistości. Niejedna może nawet robi to wbrew swoim przekonaniom, ale woli zginąć w zaciętości, niż pójść w niewolę.

Czy nie ma na to rady? Jest i to bardzo prosta: *dobra wola obu stron, a przede wszystkim strony męskiej. Musi on wyrzec się swego egoizmu, swej żądzy wszechwładztwa i tyranii, a szczególnie musi on poznać bliżej kobietę, zrozumieć ją i pokochać*. Długa to jest droga, ciężka to praca, a rozpoczęcia ją trzeba już od najmłodszych lat, by kontynuować przez całe życie. Tego samego zresztą żądamy i od kobiety. Ale o tym pomówimy później.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NOWE ZARZĄDY

OKRĘG III. TOW. K. S. M. P. M.

Bruay. — Prezes Alojzy Ambroży — 28, rue Domremy Barlin (Pas de Calais); sekretarz — Stefan Witkowski, 40, rue Charles Marlard a Bruay (Pas de Calais); skarbnik — Marian Wieczorek z Barlin; komendant — Pawlak Leon z Barlin; chorąży — Hubert z Barlin; zastępca pr. — Śleboda z Marles; zast. sekretarza — Stolarek — Hallicourt; zast. skarbnika: — Swarski; Rewizorzy kasy — Szubert J., Tubacki J., Tomaszewski Bolesław. — Wszelką korespondencję należy przysyłać na ręce prezesa lub sekretarza. Okręg III Bruay — liczy obecnie 12 tow. z następujących miejscowości: Bruay, Divion, Houdain, Hallicourt, 6-ka, Hallicourt 2-ka, Barlin, Hersin, Noeux, Bethune, Calonne Ricouart i Marles. Ilość drh. wynosi 675.

* K. S. M. P. M.

Gautherets. — Prezes — Bronisław Jędrosz, aux Gautherets Nr 223 - 2, rue Pasteur par Sanvignes les Mines; zast. — Kabalec Stefan; sekret. — Florian Bzdrega, aux Gautherets, Nr. 111, avenue de la Marne, par St. Vallier (S. et L.); zast. — Biliński Edmund; skarbnik — Teofil Śmierciak; zast. — Dudziak Bol.; komendant sportu — Ryszard Jędrosz; gospodarz — Alfred Jędrosz.

DZIEDZICTWO OJCÓW

(Dokończenie ze str. 1).

Kościół mówi o Matce Najświętszej, że Ona wszystkie herezje świata zwyciężyła. A na pierwszych stronach Pisma Świętego czytamy, że Ma'ka Najświętsza jest potęgą przeciwdiabelską, „wielkie antidotum”, której nikt nie zmoże.

Z ufnością więc tulimy się dziś, jak kiedyś nasi pradziadkowie, pod opiekuncze skrzydła Matki Najświętszej, której tak uroczyście poświęcił się w roku ubiegłym cały naród polski i od której tak skutecznej doznał opieki w czasie szwedzkiego potopu i w obronie pod Warszawą.

Mimo groźnego jutra, wzmacniając się we wierze, patrzymy w przyszłość naszą spokojnie. Święte możemy żywić przeświadczenia, że nam „grozie” już może tylko jednak wielka godzina, godzina wolności i niepodległości dla naszego narodu.

Toteż w nasze religijne i narodowe święto, za prorokiem Jeremiaszem publiczne składamy wyznanie wiary w prawdę, że „Pan skruszy jarzmo niewoli i że obcy nie będzie więcej panował nad nami”.

Ks. Dr. Franciszek CEGIELKA.

Zwiazkowe kursa letnie w 1947 r.

DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ — w Ornelac - Ussat - les - Bains, (Arriege — Pireneje)

— od 16 czerwca do 11 lipca;

— miejsc 80;

— Koszta: 3.000 franków (trzy tysiące) z utrzymaniem, podróżą i pielgrzymką do Lourdes; nadto 1 kilo tłuszczu, 1 kilo cukru, 1/4 kila kawy.

DLA MŁODZIEŻY ŻENSKIEJ — w Fougax - et - Barrineuf, (Arriege — Pireneje).

— od 16 czerwca do 11 lipca;

— miejsc 120;

— Koszta: 3.000 franków (utrzymanie, podróz, pielgrzymka do Lourdes); nadto 1 kilo tłuszczu, 1 kilo cukru, 1/4 kila kawy.

DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ w OSNY (Oise).

— od 21 lipca do 11 sierpnia;

— miejsc 50;

— Koszta: 675 fr. (utrzymanie, podróz i zwiedzanie Paryża); nadto 1 kilo tłuszczu, 1 kilo cukru, 1/4 kila kawy.

Tegoroczne kursa obejmować będą:

1. życie organizacyjne;
2. naukę o Polsce;
3. przygotowanie do małżeństwa;
4. teatr;
5. śpiew;
6. pisownię polską;
7. sport;
8. tańce narodowe;
9. aktualne kwestie społeczne;
10. z psychologii mężczyzny i niewiasty.

PIERWSZENSTWO ma młodzież do 21-go roku.

FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY

Zgłaszam się na kurs letni K. S. M. P. we Francji do: Ornelac-Ussat-les-Bains, do Fougax-et-Barrineuf, do Osny. (Uwaga! Niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko:

Adres:

Data urodzenia:

Nazwa Stowarzyszenia:

Zawód:

Funkcja w Stowarzyszeniu:

Pieniądze w sumie fran tów wysłałem na: Paris C/c 5704 22 —

Abbe Januszczak Mie zysław, 5, rue des Irlandais, PARIS V.

podpis Prezesa.

podpis Ks. Patrona

podpis kursisty (ki)

Termin nadsyłania zgłoszenia i opłaty wpływa z dniem 20 maja. Zwracam tylko uwagę na konieczność tworzenia grup wycieczkowych, złożonych przynajmniej z 11-tu osób.

*) Por — „Hej, do apetu” — nr 4, z 6. IV. 1 r.

FRANCJA BELGJA

ŚWIĘTO 3-go MAJA NA EMIGRACJI WE FRANCJI

Tegoroczne Święto Narodowe przeniosło Polaków we Francji w najwspanialsze godziny, przedwojennej przeszłości. W Paryżu zgromadziła się brać wychodźcza w dniu 3-go maja w swoim kościele, gdzie uczestniczyła w uroczystym nabożeństwie, odprawionym na intencję Ojczyzny, przez szefa duszpasterstwa wojskowego na Francję, ks. kapelana Frąckowiaka w asystyście ks. prof. Miodońskiego i ks. profesora Wdowiaka. Społeczeństwo francuskie reprezentowali w świątyni: przedstawiciel J. Em. Ks. kard. Suharda — Ks. kan. Rupp i p. gubernator Merwart.

Głębokie, okolicznościowe kazanie wygłosił Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. dr. Franciszek Cegiela. Popołudniu, tegoż dnia — rodacy nasi zebraли się po raz drugi na obchodzie, urządzonej staniem okęgów paryskich — Polskiego Zjednoczenia Katolickiego i Centralnego Związku Polaków.

Akademię wypełniły: — słowo wstępne sekretarza Polskiego Zjednoczenia Katolickiego — okręg Paryż — p. J. Chałupczaka, występy chóru „Polonia” Paryż — Argenteuil, pod dyrekcją p. Mariana Stachowskiego, gorąco oklaskiwany referat p. mecenasa Sulimierskiego, recytacja p. L. Karaffa: „Koncert Jankieła”, melodie Szopena w wykonaniu małego zespołu muzycznego (p. Majewska — fortepian, p. Kulawik — skrzypce i p. prof. Dolński — wiblonczela), śpiew solowy p. Michałowiczówny oraz tańce ludowe, wykonane przez zespół studentów.

Święto narodowe obchodzono również specjalnymi uroczystościami u Sióstr Szarytek, w Zakładzie św. Kazimierza, w sierocińcu polskim w Osny (pod Paryżem), w gimnazjum katolickim w Chevilly i w Polskiej Szkole Gospodarczej Sióstr Sercanek — w Saint Ludan.

W ogólnym emigracyjnym obchodzie w Lille, zorganizowanym przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji, wzięło udział wojsko oraz wszystkie organizacje, należące do Zjednoczenia oraz do Centralnego Związku Polaków.

Ponad 300 sztandarów, wśród których wiele ufundowanych jeszcze w Westfalii, wypełniło główną nawę Kościoła St. Etienne aż do stóp ołtarza. Około 3.000 osób wzięło udział w nabożeństwie.

Po Mszy św. imponujący pochód udał się do pomnika Nieznanego Żołnierza, by złożyć wieńce.

Następnie odbyła się w „Salle Industrielle, uroczysta akademія z referatem p. mecenasa L. Rudowskiego, ku uczczeniu rocznicy uchwalenia Konstytucji.

Na wszystkich obecnych obchód swą powagą i siłą wywarł niezapomniane wrażenie. Podkreślił związek naszego wychodźstwa z tradycjami polskimi, które gorącą miłością Ojczyzny łączyły z głębokim przywiązaniem do kultury chrześcijańskiej i do wiary naszej świętej.

Uroczystość 3-majowa w Lille, to najbardziej imponujący spośród licznych przejawów zdecydowanej postawy wychodźstwa, która zadecydowała o tym, iż 3-i Maj pozostanie nadal naszym wielkim świętem narodowym i religijnym.

W dniu 3-go Maja całe wychodźstwo polskie we Francji złożyło również swój ofiarny grosz na cele oświatowe.

Wspaniały przebieg uroczystości 3-majowych we Francji wykazał, raz jeszcze, jak myśli i co czuje, przywiązane do niepodległości Kraju, wychodźstwo polskie.

*

DALSZE OFIARY

NA POWODZIAN W KRAJU

PARYŻ: — Członkinie III-go Zak. św. Franciszka — 3.150 franków. Stowarzyszenie Meżów Katol. — 1.800 fr. p. Suzy — 300 fr.

KOLONIE POLSKIE: — p. Maria Bobola, Laguerie Barret, — 140 fr. p. Jagła, Messy — 200 fr. T. K. I. K. B. S., Dammarie les Lys — p. Wojtoń - 4.000 fr.

Razem — 9.590 fr. Z poprzednich ogłoszeń — 25.350 fr. Suma dotychczasowa — 34.940 fr.

Sprostowanie ogłoszenia — w Nr. 17 „Polski Wiernej”: Paryż — p. Szczepanik Roman — 1000 fr.

*

MISJE

Wingles - Vendin le Vieil. — W piątek, 9 maja, przybywają do nas Misjonarze ze zgromadzenia OO. Oblatów z La Fente.

Misje rozpoczynają się w sobotę 10-go maja.

Program ogólny jest następujący: Rano o 8-mej Msza św. i nauka.

Wieczorem o 8-mej — nauka i nabożeństwo.

W niedzielę 11-go i 18-go, i w uroczystość Wniebowstąpienia — będą nauki o 9-tej i o 11.30 w czasie Mszy św., oraz o 4-tej popołudniu.

Nauki jednocześnie będą w Wingles i na „Osemce”.

Proszę wszystkich parafian, by skorzystali z tych dni łaski Bożej. Niechaj nikogo nie zabraknie!

Rodacy z Hulluch, Ureurchin, Pont a Vendin i okolicy — korzystajcie i Wy z tych dni misyjnych!

U stóp ołtarza, przy Miłosiernym Zba-

Z życia kolonji

wieloletniej naszej Matce Niebieskiej, czekam na swych kochanych parafian wraz z Ojcami Misjonarzami! Wasz Duszpasterz: Ks. Jan Gocki.

*

16-LECIE K. S. M. P.

Marles - les - Mines. — Dnia 18-go maja Młodzież Katolicka Żeńska i Męska z Marles les Mines obchodzi swą 16-letnią rocznicę. W programie przewidziane:

— Komunia św. wspólna o godzinie 8-mej.

— Uroczysta Msza św. w intencji Stowarzyszeń, o godzinie 11-tej, w Polskim Kościele w Marles.

Uroczystość popołudniowa odbędzie się w sali p. Lisa. Rozpoczęcie akademii o godz. 15.30.

*

OBCHÓD

ŚWIĘTA NARODOWEGO

Dammare les Lys. — Dnia 11 maja b. r. Tow. Kat. Rob. Pol. im. ks. Bpa Dr. Henryka Przeździeckiego wraz z Katolickim Stow. Młodz. Pol. w Dammarie les Lys, urządza obchód święta Narodowego, Konstytucji 3-go maja.

PROGRAM

Msza św. o godz. 8.15 w kościele Dammarie les Lys.

Msza św. o godz. 11.30 w kościele Notre Dame w Melun.

O godzinie 15.15 — otwarcie akademii na sali p. Józefa Młynarka, avenue Jean - Jaures w Dammarie les Lys.

Prosi się wszystkich Rodaków i Rodaczki o jaknajliczniejsze przybycie.

*

Zarząd.

ODCZYTY O POLSCE

Założycielka towarzystwa „Przyjaciół Polski”, P. Róża Bailly, wygłosi w najbliższym czasie 2 odczyty o Polsce:

W piątek — 9 maja o godzinie 15.30 w lokalu klubu George Sand, Brasserie de l'Univers, Place du Theatre Français 1-sze piętro) na temat „POLSKI ŚWIAT LITERACKI”

W czwartek — 22 maja o godzinie 15-tej 8, rue Fernon (metro Saint Sulpice) na temat „POETA I WOJNA”.

*

DANINA NARODOWA

Troyes (Aube). — Towarzystwa Polskie, należące do Komitetu Towarzystw Miejskowych, zebrały na Daninę Narodową 6860 fr. Sumę tę przekazano na ręce Ks. Kardynała Sapiehy, przeznacząc ją na pomoc ofiarom powodzi na ziemiach odzyskanych.

Ks. St. Dulczewski.

LUKSEMBURG.

NA DOBREJ DRODZE POLONII

Życie społeczno - narodowe Polonii w Wielkim Księstwie Luksemburskim jest mocno związane z życiem religijnym, nad którym czuwa niezłomny duszpasterz polski, ks. kapelan Wł. J. Kotowski, misjonarz z Tow. Słowa Bożego, pracujący od 2 lat w Księstwie.

Rodacy nasi są tu rozrzucony, jak nigdzie indziej, gdyż pracują ciężko: — w większości — w gospodarstwach rolnych. Jedynie w Esch sur Alzette są zatrudnieni w przemyśle. Tu ówdzie znaleźli pracę w cementowni lub w małych warsztatach. Ogółem znajduje się Polaków w W. Księstwie Luksemburskim około półtora tysiąca.

Największe ich skupiska — to miasto Luksemburg i jego najbliższa okolica oraz wymienione Esch, poza tym Merwy, Echternach, Bettembourg, Betzdorf, Helbrück, Useldingen, Kayl, Ahn, Rumelange, Bofferdange, Differdange.

Widomym znakiem łączności rozproszonych emigrantów w jedną gromadę polską i jej związku mocnego z Ojczyzną naszą, jest wspomniany ksiądz polski, który, obok służby bożej, pomaga skutecznie rodakom w służbie polskiej, narodowej, patriotycznej.

Jest więc Ks. Kotowski Wł. założycie-



Grupka Rodaków z W. Ks. Luksemburskiego z okazji uroczystości patriotycznej, pod przewodnictwem duszpasterza miejscowego ks. Kap. Wł. Kotowskiego, przy współudziale p. mecenasa Skoczynskiego z Tow. Pomocy Polakom.

Staraniem i pracą wymienionych powyżej właśnie Polaków: księdza, nauczyciela, delegata T. P. E., przy pomocy p. H. Niewiadomskiej i usłudze p. pułk. Garlickiego, wysiłkiem rodaków z Luksemburga i Esch zaofiarowano, w sobotę 12-go kwietnia w pięknym lokalu „Volkshaus” w stolicy Księstwa, doborowej publiczności luksemburskiej artystyczny wieczór tańca i pieśni polskiej.

Młodzi Polacy tańczyli ku podziwowi i uciechu widzów, mazura, krakowiaka, kujawiaka, „Małgorzatkę” (z udziałem wyborowej tancerki scen warszawskich p. Kseni Zapalowskiej); porywając werwą i strojami regionalnymi, czego należy szczerze pochwalić artystom Polonii.

Świetnie zapowiadający się śpiewak operowy, syn emigrantów, studiujący w konserwatorium w Brukseli, p. Bronisław Wyżni, dodał uroku temu artystycznemu wieczorowi swym doskonałym głosem, śpiewając — przy akompaniamencie Luksemburczyka, p. Herberta Scherera — melodie Szopena i Moniuszki.

„Polska Wierna”, która liczy wielu czytelników i przyjaciół wśród luksemburskiej Polonii, życzy jej gorąco wytrwania na tej dobrej i pięknej, miłością usianej drodze służby dla Braci — poprzez Kościół i każde ognisko rodaczne, związane wiara, polskim słowem i sercem. (Rr).

*

K O M U N I K A T ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO UCHODZTWA WOJENNEGO

Komitet Organizacyjny Oddziału Bruksela prosi wszystkich Polaków uchodźców, zamieszkałych w Brukseli i okolicy, o zgłoszenie się w biurze Zjednoczenia w godzinach popołudniowych 10 — 12, rue Defacqz 42, Bruxelles.

Nadmieniamy, że w drugiej połowie maja ma się odbyć Wałne Zebranie, celem powołania władz.

Na żądanie sekretariat udziela bliższych informacji.

Z uwagi na rozpoczęcie działalności między narodowej organizacji IRO, z dniem 1 lipca r. b. jest rzeczą wskazaną, ażeby jak największa ilość Polaków, w dobrzej zorganizowanej własnym interesie zorganizowała się, celem umożliwienia Zjednoczeniu przedstawienia odpowiednich materiałów i wniosków.

S. P. Stefan HULANICKI

W Lourdes, dnia 17 kwietnia, b. r., opatrzony św. Sakramentami zasnął w Bogu ś. p. Stefan Hulanicki, ziemianin z Ukrainy, b. sekretarz generalny „Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich” i „Wykupu ziemi od kolonistów”, b. współpracownik „Dziennika Poznańskiego”, «Echo de Varsovie» i «Par l'Effort», organu francuskich oficerów kombatanów, autor, niewydanej jeszcze z powodu wojny, pracy: „Lourdes, wielka szkoła życia i cierpienia”.

Idealista i entuzjasta — pomimo kłesk życiowych, jakie były udziałem jego pokolenia na Kresach — nie załamał się, bo mu przyszły dwa cele: Religia i Ojczyzna. Wiara zachował tak żywą, tak czystą, że niemal dziecięcą. Religijnie nie słowami głosił, ale stwardzał ją czynem, nieustanną pracą, codziennie na nowo podejmowanym wysiłkiem. Żył religią. Przykładem swoim przyczynił się do niejednego nawrócenia.

Szlachetność uczuć, wrażliwość sumienia posiadał w najwyższym stopniu; miał jakies prawie nieomyślne poczucie moralne, najłżejsze niedociągnięcie etyczne odtrącał bezapelacyjnie. Można było o nim powiedzieć to, co o Peguy, (z którym łączył go kult dla Najświętszej Marii Panny i kult dla przeszłości) napisał Lasserre: „On ma cudowny instynkt moralny, nieporównanie subtelny wrażliwość, tak wyostrożona, że czyniła go czasem prawie jasnovidzącym w stosunku do wszelkiego rodzaju niskich uczuć, wątpliwej uczciwości, elastycznego honoru”.

Obok kultu dla przeszłości, dla szlacheckich tradycji, wyrażających się umiłowaniem ziemi, rycerskością, wielkim stylem, miał zrozumienie dla idących, nowych czasów.

Pomimo słabego zdrowia i ciężkich warunków, którym z trudnością mógł poddać, pisał, pracował, jak mógł. „To jakbyśmy w okresie żniwa nieśli piękny sноп złotej ukraińskiej pszenicy nasz plon; ale sноп naszych myśli i uczuć — to najcen-

niejszy dorobek, jaki my, ziemianie, z tego pięknego i tragicznego kraju dziś dać możemy” (List z 1911 r.). Wolno mu było powiedzieć o sobie tak, jak powiedział Peguy: „Starałem się zawsze dać z siebie maximum i optimum”.

Nad upadkiem Polski, nad religijnym i moralnym obniżeniem współczesnego świata cierpiał, jak nad osobistą porażką — porażką swoich uczuć i idei. Marzeniem jego była unia państw katolickich w imię Chrystusowego ideału, unia mająca prowadzić do zżyczenia wszystkich narodów, wierzących w Boga. Widział przed Polską otwierające się dalekie, misyjne perspektywy: „Rzucić świat do stóp Chrystusa i Matki Boskiej” — to były jego słowa na dwa dni przed śmiercią.

Żył przekonaniem, że Kościół Katolicki podejmie się moralnego odrodzenia ludzkości, i on — który tak ukochał Lourdes, że je nazywał „przedświątkiem nieba” — pragnął, aby głos, nawołujący do odrodzenia, najdonośniej rozległ się w Lourdes, w tym o wszechświatowej sławie sanktuarium. Pragnął, aby Lourdes było nie tylko celem pielgrzymek, ale ogniskiem, promieniującym wyższym, religijnym życiem, szkołą doskonałości. Chodziło mu o stworzenie w Lourdes wyższej uczelni, wykładów i kursów, prowadzonych przez wybitnych ludzi zarówno pod względem wiedzy, jak wielkości ducha, a zaznajamiających z żywą treścią religii, z cudowną głęboką nauką mistyków, z twórczym czynem świętych, ażeby, przez wpajanie istotnego zrozumienia życia — które jest nade wszystko życiem duszy — zapalały do życia chrześcijańskiego, tej „jedyną — jak mówi „reformy życia”. Sądził, że wszystkie katolickie narody powinny przyczynić się do stworzenia takiego ogniska wyższego, religijnego ducha, przyciągającego pielgrzymów spragnionych bożego słowa i przyczyniającego się do jeszcze większej chwały Matki Boskiej w Lourdes.

Florian BAŁTA.

Polscy muzycy w Paryżu.

Słowies o Andrzeju WĄSOWSKIM

Wielki talent.

Było to w Natolinie. Pod Warszawą. Stare dworzyszczce. Wokół dębowy starodrzew. **Sędziwce.** Własność Branickich. Rok 1941.

Na ulicach Warszawy wydudniał się podkuty krok hitlerowskich grenadierów. Ale Natolin! Wróćmy do dworzyszczca. W rozległej bawialni, niczym ujeżdżalnia: fortepian. „Bechstein”. Nawściąż rozwarłe okna. Czerwiec.

Z Krzysztofem Tyszkiewiczem leżeliśmy w trawach. Niedziela. Łagodny podmuch wiatru cesał trawy i chwiał margarytkami. Złocienie. Za krzyżownicą okiennej ramy ręce Andrzeja śpiewały sonatę Szopena. A tam... Ujazdowskimi Alejami dudnił podkuty krok niemieckich grenadierów. Ale... nie to. Powróćmy... W wysokiej tymocze paż królowej, wpięty w kłós trawy na bakier, zwieriał i rozwieriał skrzydła... Boży telegrafista. Czyż mogłem przewidzieć, że to był sygnał sławy? Sygnał dziwnych kresek i kropek... W świat. W błękit.

Trzmiel, z odwłokiem pasiastym, jak skóra tygrysa, burczał w koniczynkach, niczym stodoła młockarnia. Tyle z tamtych chwil w oczach uniosem. Niemię. Powidok ziemi ojczystej. Dziś? Dziś — Paryż. A tam? A tam — ruiny. Boże Polaków!

Nie przypuszczałem, że spotkam Andrzeja nad Sekwaną. Przyjechał do Paryża, wprost z Rzymu. Za sobą: wędrowny szlak ciernistej drogi. Deportowany do Rosji. **Moskwa, Kijów...** Koncerty po Rosji. 186 koncertów! Inaczej... śmierć. Zwraca tam na siebie oczyma moskiewskiego pedagoga: Igumnoffa. Proponuje Wąsowskiemu asystenturę. Kiedyż to było? Lat temu siedem. Rok 1939 i 1940. Wąsowski co dopiero skończył Państwowe Konserwatorium w Warszawie z „grand prix”. Ofensywa niemiecka na wschód zagarnęła Wąsowskiego wraz ze Lwowem. Wraca do Warszawy. Powstanie. Obóz. Szpital. Chłód śmierci w pobliżu. **Wiedeń!** Trafia do Wührera, jednego z największych beethovenistów świata. Kleśka Niemiec. Pięć koncertów w wiedeńskiej Grossermusikvereinsalle. W Salzburgu koncertuje w Mozarteum.

Rzym: trzy recitale. Florencia, Meran, Wenecja. Zwraca na siebie uwagę Alfredo Casselli, włoskiego kompozytora, pianisty i muzykologa. Cassella oddaje Andrzejowi swoje prywatne studio. Mistrz włoski, śmiertelnie już chory, słucha Wąsowskiego, leżąc w łóżku, godzinami.

„leż ty masz lat?” — pyta go gasnącymi wargi.

— Dwadzieścia sześć — pada odpowiedź. Tyle razy padło już to samo pytanie i tyle razy ta sama odpowiedź. „Dwadzieścia siedem... Niesłychane. Wielki, wielki talent!... Proszę, zagraj

mi Szopena. Niech odejdę z twoją bohaterką Ojczyzną w otzach”.

Cassella zasnął na wieki. Czy z Ojczyzną Szopena? Bóg jeden raczy to wiedzieć.

Sława Wąsowskiego, tego najskromniejszego bodaj artysty polskiego młodego pokolenia muzyków, jest już ugruntowana. Posypały się zaproszenia do szeregu stolic europejskich. Zawitał do Paryża. Jest pośród nas, na gościnnej ziemi Francuzów. Usłyszymy go **17 maja r. b. w Salle des Concerts du**

Conservatoire o godzinie 21. Jest to

jego jedyny koncert w Paryżu. Dochód z koncertu przeznaczony wielkodusznie na studentów Polaków we Francji.

Z Paryża wyjeżdża do Wiednia. Z Wiednia do Anglii. Z Anglii do Ameryki na uroczystości październikowe ku czci gen. K. Pułaskiego.

Cieszymy się, że Kraj nasz zachował ciągłość wielkich dynastów polskiego fortepianu. Żywie następca Paderewskiego. Otoczmy go polskimi miłującymi sercami, tak, jak go obcy otoczyli. Nasz on. Wydała go bohaterka Warszawy. Studia muzyczne pobierał pod kierunkiem znakomitego pedagoga polskiego, włoskiego pochodzenia: pani prof. Margarity Trombini-Kazuro.

W grze Wąsowskiego: „rzutu moc z pieśnią się przesila”. Idzie... i choć poza Krajem, z myślą serdeczną o Kraju.

Przecie i ja ziemi tyle mam, ile jej stopa ma pokręwa, Dopokąd idę!...” (C. K. Norwid).

Florian BAŁTA.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Pod redakcją S. LEWIWY — Paryż.

Nr 14.
REBUS
(punktów 6)



ślina. 6. Ptaki egzotyczne. 7. Owad. 8. Skorupiak. 9. Spółgłoska.

Rozwiązania nadsyłać do dnia 19. V.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z Nr 12.
REBUS. — „Polska Wierna”.
ROZSYPAŃKI: — „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło”.
2) „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”.
3) „Złapał kozak tatarzyna, a tatarzynę za łeb trzyma”.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:
Szewczyk Józef — Lille.
Dabulewicz Jadwiga — Paris.
Pietrowicz Jan — Chevilly.

Nr 15.
ARYTMOGRAF
(punktów 4).

	1								
	4	2	8						
	10	11	3	8	10				
10	8	12	4	13	8	14			
10	11	14	6	5	3	15	14	8	
10	11	13	6	16	2	15			
	10	11	7	8	2				
			2	8	10				
					9				

W powyższej figurze zastąpić cyfry literami tak, by utworzyć 9 wyrazów o podanym niżej znaczeniu, przy czym rząd pionowy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:
1. Spółgłoska. 2. Okres czasu. 3. Taniec. 4. Duszpasterz wojskowy. 5. Ro-

NASTĘPCA FORDA JEST KATOLIKIEM

Spadkobierca niedawno zmarłego amerykańskiego magnata samochodowego Henryka Forda, wnuk jego, Henryk Ford, za swą działalność społeczno - katolicką, otrzymał od Papieża „Medal Zasługi Kultury Chrześcijańskiej”, jedno z największych odznaczeń katolickich w Ameryce.

Obecnie, po śmierci swego dziadka, Henryk Ford, który liczy niespełna 30 lat, stanął na czele największego w świecie przedsiębiorstwa samochodowego.

FRITZ KREISLER KATOLIKIEM

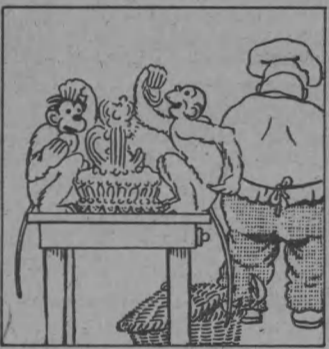
Światowej sławy kompozytor i skrzypek, Fritz Kreisler i jego żona, przeszli niedawno na katolicyzm. Nauki katechizmu udzielał im ks. prof. F. J. Sheen, który oświadczył, że F. Kreisler z zapalem studiuje problemy katolickie i wertuje książki w różnych językach.

F. Kreisler urodził się w Wiedniu w r. 1875. Wystąpił na koncercie, mając siedem lat. Jako 13-letni chłopiec wyjechał poraz pierwszy na objazd artystyczny do Ameryki północnej.

Figle i wybryki małpek BOBO i EWY



Tym razem małpki Do kuchni się wkradły, I pokryjomy aż Pół tortu zjadły.



Kucharz zajęty inną robotą, Nie wie, że jego Praca idzie w błoto.



Nagle, o rety! Bombo, jak nie wrzaśnie! W tej chwili kucharz Odwrócił się właśnie.



Kucharz zdębiał I oczom nie wierzy. Rzuć, lecz miast małpę — Raka zblił moździerzem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że 13 IV. „POLSKA WIERNA” nie ukazała się.

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KSIĄZKI NADESLANE

- Ks. H. Paruzel — Z Fatimy do Polski — Wydawcy: A. Wojkaniec i W. Kepiński.
- G. Gebertowa — Historia dla V klasy szkół powszechnych. Wydawnictwo Komisji Szkolnej Centralnego Związku Polaków. Paryż 1946.
- K. Grodecki — Geografia — część I, dla V, VI, VII klasy szkół powszechnych. Wydawnictwo Y. M. C. A. — Geneva 1942.
- W. Jarosz i A. Kargol — Opowiadania z dziejów ojczystych. Wydawnictwo komisji szkolnej Paryż 1947.
- Międzymorze — Rzym 1946.
- Podane tu książki nabyć można za pośrednictwem księgarni „LIBELIA” — 12, rue Saint Louis en l'Île, 12 — Paris IV.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora rra...
S. Olśnicki
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Joffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Doktor Praw
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELAŃGOWSKI
3, rue Debrousse
PARIS 16
Metro: Alma Marceau
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-jej wieczorem.

D. Dowojna - Bienaimé
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 6
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.
PRENUMERATA: Kwartałna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.
O/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.
Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 fr.
w Holandii 0,20 c. w Belgii 3 fr.

PAMIĄTKI Z ZIEMI ŚWIĘTEJ
Krucyfiksy ze skałą lub ziemią z miejsc świętych, Różańce, Medaliki, Gromnice, Książki do nabożeństwa, obrazki, kalendarzyki, papier listowy, karty pocztowe, i t. d.
Nadto: nowenny, obrazki do Miłosierdzia Bożego, Matki Boskiej Zwycięskiej z Kozielska, św. Józefa, św. Antoniego, św. Judy Tadeusza św. Krzysztofa, za dusze w czyśćcu cierpiące i t. d.
Przyjmuje się zamówienia na obrazy kościelne, szaty liturgiczne, malowanie kościołów, budowę ołtarzy, druk książek, ilustracji religijnych i t. d.
Uwaga: Na specjalne żądanie, Instytut wysyła dowońcjalnia poświęca w miejscach świętych, dołączając odpowiednie zaświadczenia władz kościelnych.
Zamówienia uprasza się adresować: **INSTYTUT MARIANUM, JERUZALEM — Palestine — P.O.B. 1416.**

Oczyszczający krew „AVRANIN” Indyjski balsam,
Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais); Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais).
Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkali na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:
Ste LABORATOIRE „A VRANIN”
6, rue Maublanc 6. — Paris XV
Metro: Vaugirard (visa No 1872-3393) Tel.: VAL 65-69